Nr. 227 Czwartek, 3 października 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu **4·80** — dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.**
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji **21-18,** Administracji **21-17.**
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Millennium św. Wacława.

Naród czeski i państwo czechosłowackie obchodziło onegdaj wspaniałą uroczystość, jaką obchodzą narody rzadko tylko w ciągu całego swego istnienia.

28 września b. r. minęło tysiąc lat od dnia w którym św. Wacław, patron Czech, chrzciciel tego narodu, założyciel dynastji Przemyślidów, twórca idei narodowej czeskiej, bohater otoczony legendą starodawnych podań, — zginął męczeńsko z ręki brata swego Bolesława. Obchód millennium św. Wacława święcony był przez naród czeski z niezwykłą uroczystością, przy tłumnym udziale gości zagranicznych, zwłaszcza ze sfer kościelnych.

Uroczystość ta ma dla narodu i państwa czeskiego znaczenie naprawdę niezwykłe. Z osobistością św. Wacława łączą się bowiem w historji Czech momenty takie, jak u nas w Polsce z postacią Mieszka I. i Dąbrówki, z datą przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę. Wacław był tym, który naród swój wyniósł z głębokich mroków średniowiecznej ciemnoty i poprowadził go pierwszy ku cywilizacyjnemu światłu zachodnio-rzymskiego Kościoła, ku kulturze, ku wysokim ideałom etycznym i moralnym, reprezentowanym przez chrześcijaństwo. Czem był Mieszko I dla Polski, tem był św. Wacław dla pobratymców naszych, Czechów.

Równocześnie jednak postać tego pierwszego wielkiego władcy czeskiego, który wynurza się w blasku aureoli na powierzchnię historji, ma dla narodu czeskiego także znaczenie inne. Św. Wacław — to symboliczny wódz i prawodawca moralny narodu czeskiego, przynoszący temu narodowi pierwsze promienie świadomości narodowej i państwowej, to budziciel i organizator Czechów w momencie wielkich zmagań żywiołu słowiańskiego z Niemcami, prącymi — wśród łun ognistych i krwi — ku Wschodowi. On to, nakrywszy cały naród swój ogromnym znakiem krzyża, położył tem samem tamę przed zalewem niemieckim, uświadomił Czechom po raz pierwszy kim są i jakie są ich historyczne zadania.

Chrzciciel narodu, pierwszy organizator jego świadomości, pierwszy siewca cywilizacji i kultury! Czyż nie dosyć tytułów do tej sławy, która nigdy nie mija?

Postać świętego króla owiana została w pamięci narodu czeskiego czarami, które przetrwały wieki. Już w średniowieczu był on dla Czechów nie tylko symbolem chrześcijaństwa i cywilizacji, ale i symbolem dynastycznej wolności i równości względem potężnych książąt rzymsko-niemieckiego cesarstwa. W chwilach największych wysiłków narodu postać jego była zawsze na czeskim sztandarze. Korona św. Wacława zdobiła z dumą skronie najpotężniejszych władców Czech, aby wspomnieć tylko cesarza Karola IV; przed tą koroną chylili się w pokorze królowie czescy z niemieckiej dynastji habsburskiej.

Św. Wacław był bohaterem sławionym zarówno przez Husytów, walczących o wolność narodową czeską, jak i w epoce romantyzmu, gdy przypominano sobie dawne wielkie dzieje, jak wreszcie w dniach wojny światowej, kiedy to w symbolu św. Wacława odzywała się tęsknota do wolności i własnego państwa.

Dla Polaków uroczystość św. Wacława była niewątpliwie uroczystością bardzo bliską. Wszakże Czechem był św. Wojciech, główny apostoł i męczennik Narodu polskiego. Z Czech przyszło do nas światło wiary i nowej kultury. Księżniczka czeska, Dubrawka, przyniosła je do Polski. Katedra wawelska jest świątynią pod wezwaniem św. Wacława, co świadczy o dawności kultu jego w Polsce. Z Czechami wreszcie wiązały nas przez wieki całe węzły ciągłych kulturalnych stosunków, które dzisiaj — po odzyskaniu niepodległości przez oba narody — wzmagają się coraz bardziej i zacieśniają.

Dlatego i Naród polski — w chwili sławnego Millennium Czechosłowacji — chyli z szacunkiem i głębokiem przekonaniem głowy przed wiecznie żywym, wzniosłym i pełnym wymowy znakiem św. Wacława, króla i męczennika.

Jakie warunki stawiał Rechberg?

Pokój europejski kosztem Polski.

Paryż, 1 października. (P. A. T.). Rechberg zakomunikował przedstawicielowi agencji Havasa warunki, jakie zaproponował w celu zawarcia sojuszu francusko-niemieckiego:

1) wzajemne związanie się interesami głównych przemysłów obu krajów;

2) porozumienie wojskowe, przyczem siły zbrojne Niemiec miałyby wynosić 3/5 części sił zbrojnych Francji; sztab generalny francusko-niemiecko-belgijski. Rechberg dodaje, że naszkicował te warunki po rozmowie z marszałkiem Fochem. Marszałek Foch oświadczył, że jest przeświadczony, iż sojusz wojskowo-polityczny z wzajemnem powiązaniem interesów przemysłu, uniemożliwi nową wojnę;

3) ewakuacja Nadrenji;

4) prowizoryczne utrzymanie zawartych układów w sprawie odszkodowań;

5) zwrot Gdańska i kurytarza pomorskiego, wolna żegluga na Wiśle, stworzenie wspólnoty interesów przemysłowych na G. Śląsku z utrzymaniem status quo terytorjalnego, przystąpienie Polski do sojuszu.

Inne klauzule przewidują utrzymanie bez zmiany granic zachodnich, zaniechanie veta w sprawie Anschlussu Austrji do Rzeszy i możliwość przystąpienia Anglji do sojuszu. Rechberg dodaje, że taki sojusz gwarantowałby możliwość przyjaźni niemiecko-polskiej i wzmocniłby pozycję Polski w stosunku do bolszewików. Francja i Niemcy — oświadczył Rechberg — bez jednego wystrzału armatniego, mogłyby wskrzesić imperjum Karola Wielkiego.

Zwycięstwo tezy polskiej

w rozliczeniach ubezpieczeniowych z Niemcami.

Genewa, 1 października. (PAT.) Dnia 26 września skończyły się w Genewie obrady komisji, mającej na celu opracowanie sprawy rozrachunku między Polską a Niemcami w zakresie ubezpieczeń na Górnym Śląsku. Komisja uchwaliła zalecenie, przyznające Polsce nieruchomości po niemieckich instytucjach ubezpieczeniowych na Górnym Śląsku, o wartości szacunkowej 12 miljonów marek złotych, oraz półtora miljona marek złotych w gotówce. Ponadto, tytułem wartości hipotecznych, wierzytelności oraz zdeponowanych w Szwajcarji wierzytelności, przyznano Polsce 5 miljonów marek złotych, co stanowi 75% pretensji Polski do skarbu niemieckiego z tytułu zwrotu majątku ubezpieczeniowego na Górnym Śląsku.

Kongres Labour Party.

Londyn, 1 października. (P. A. T.) Doroczny zjazd Labour Party, który został wczoraj rano otwarty w Brighton, pod przewodnictwem ministra komunikacji Morrisona, wzbudza wielkie zainteresowanie. W zjeździe bierze udział 700 delegatów. Konferencja tegoroczna, jak sądzą, zmienić ma charakter przyszłych zjazdów powszechnych Labour Party. Przewodniczący zjazdu, minister Morrison oświadczył, że konferencja w Brighton odbędzie dyskusję nad szeregiem najważniejszych spraw i wypowie w tym względzie swą opinję.

Londyn, 2 października. (A. W.). Kongres doroczny Partji Pracy w Brighton odbywa się pod znakiem przewagi niezależnych Labourzystów. Zgłosili oni wniosek w sprawie specjalnego opodatkowania sfer posiadających, celem uzyskania tą drogą środków na akcję pomocy socjalnej. Wniosek został poparty i dopiero po perswazjach trzech ministrów — Claynesa, Shawa i Hendersona, którzy apelowali, aby nie utrudniać rządowi sytuacji, wniosek zdołano chwilowo zdjąć z porządku dziennego.

Warszawa, 1 października. (Tel. własny). — Londyński korespondent dziennika »Le Temps« donosi:

Apatja, w którą zaraz po wyborach do Izby gmin popadła angielska partja konserwatywna, jest żywo krytykowana przez licznych członków skrajnej prawicy unjonistycznej. Ostatnio na jednem z mityngów konserwatywnych członek Izby gmin, pułkownik John Gretton, poddał postawę zajętą przez leaderów partji konserwatywnej ostrej krytyce i wprost oświadczył, że przywódcy konserwatystów zachowują się teraz tak, jakby wcale nie istnieli. Podczas kilku innych mityngów, zwołanych ostatniemi czasy w różnych miastach angielskich, dały się słyszeć analogiczne narzekania.

NOWY WICEMINISTER PRACY.

Warszawa, 2 października. (A. W.) Nowomianowany Wiceminister Pracy gen. Hubicki objął wczoraj urzędowanie.

RUCH CUDZOZIEMCÓW W POLSCE.

Warszawa, 2 października. (A. W.) Według prowizorycznych obliczeń placówek konsularnych Rzeczypospolitej oraz posterunków granicznych, w czasie trwania P. W. K. odwiedziło Polskę około 300.000 cudzoziemców.

USTAWA O PRAWIE AUTORSKIEM.

Warszawa, 2 października. (A. W). Z inicjatywy Związku Autorów i Kompozytorów Scen Polskich, Towarzystwo Ochrony Praw Autorów, na czele którego stoi b. Minister p. Zenon Przesmycki, opracowało nowelę o ustawie o prawie autorskiem, która w najbliższym czasie przedstawiona będzie do zatwierdzenia władzom ustawodawczym.

KONWENCJE W SPRAWIE ZAKAZÓW WYWOZU I PRZYWOZU.

Genewa, 2 października. (A. W.). Włochy i Jugosławja ratyfikowały konwencję w sprawie zniesienia zakazów wywozu i przywozu, uzależniając wejście tej konwencji w życie od ratyfikowania przez inne państwa, m. in. przez Polskę i Czechosłowację. St. Zjednoczone ratyfikowały konwencję, domagając się wejścia jej w życie niezależnie od ratyfikowania przez przewidzianych 18 państw. Jak podaje korespondent »Kurjera Warszawskiego«, fakt ten jest bardzo ważny dla Polski, która konwencji ratyfikować nie może.

CHOROBA KS. SEIPLA.

Wiedeń, 2 października. (AW). Dzienniki donoszą, że b. kanclerz Austrji ks. Seipl, który jak wiadomo od dłuższego czasu choruje na cukrzycę, uda się w najbliższych dniach na dłuższy pobyt zagranicę. W kołach politycznych przypuszczają, że choroba, a co zatem idzie wycofanie się b. kanclerza na jakiś czas z życia politycznego ułatwi znacznie prace parlamentu, gdyż osłabi nacisk radykalnej prawicy, a przez to umożliwi kompromis między zwalczającemi się stronnictwami.

PLEBISCYT W SPRAWIE PLANU YOUNGA.

Berlin, 1 października. (P. A. T.). Dziennik urzędowy Rzeszy ogłasza w wydaniu na 1 października zarządzenie ministra spraw wewn., datowane z dnia 30 września o terminie odbycia plebiscytu, zaprojektowanego przez komitet plebiscytowy Hugenberga. Termin wypowiadania się za projektem ustawy plebiscytowej wyznaczony jest na czas od 16—29 b. m.

KANDYDATURA POSŁA TUKI.

Praga, 1 października. (PAT.) Wydział wykonawczy słowackiego stronnictwa ludow. wysłał do posła Tuki telegram, w którym wyraża mu jednomyślne zaufanie i zawiadamia o wysunięciu jego kandydatury przy nadchodzących wyborach.

Zadania nowego gabinetu.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej*").

Wiedeń, 28 września 1929.

Chcąc ocenić dokładnie doniosłość wypadków, które w bieżącym tygodniu odegrały się w Austrji, należy sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że sytuacja wewnętrzno-polityczna przedstawiała się tu w ostatnich tygodniach wręcz rozpaczliwie. Wieczne igranie z ogniem i wzajemne odgrażanie się wojną domową, uprawiane z zaciekłą namiętnością przez radykalne żywioły prawicy i lewicy, doprowadziło w końcu do zupełnej dezorjentacji wszystkich obozów politycznych i całego społeczeństwa. Licznym pogłoskom o niebezpieczeństwie wojny domowej, o zbrojnym pochodzie chłopów na Wiedeń, o projektowanym przez Heimwehrę zamachu stanu i o innych podobnych awanturach w rzeczywistości nikt nie dawał wiary, ale faktem jest, że już od kilku tygodni panowała w Wiedniu dziwnie duszna atmosfera, tak przesycona elektrycznością, iż nawet najspokojniejsze i najrozważniejsze koła ludności, nie troszczące się z reguły o brzęczenie pszczół w ulu politycznym, zaczęły się bardzo na serjo niepokoić. Wszak dzień w dzień odbywały się setki zgromadzeń, na których wszyscy mowcy dzwonili na alarm, a każdej niemal niedzieli odbywały się w pobliżu Wiednia rewje i pochody bojówek partyjnych, zmuszające policję, wojsko i żandarmerję do utrzymywania pogotowia. Nie dziw, że wobec takich warunków obcy zaczęli z Wiednia uciekać i że wzmógł się popyt o dewizy i waluty zagraniczne. Pod wpływem oficjalnych oświadczeń i zapewnień czynników rządowych, że władze bezpieczeństwa są dość silne, by nie dopuścić do żadnych gwałtownych przewrotów i krwawych starć, nastąpiło wreszcie pewne uspokojenie, ale mimoto powszechnie tak energicznie zaczęto się domagać złożenia steru rządów w „silne ręce", że zmiana gabinetu stała się nieodzowną. A ponieważ prezydent policji wiedeńskiej Schober, który jak wiadomo już dwa razy piastował urząd kanclerski, uchodzi za najenergiczniejszego z wszystkich austrjackich mężów stanu, więc wybór stronnictw większości padł prawie automatycznie właśnie na niego.

Nie znaczy to oczywiście, jakoby wybór ten nie był poprzedzony partyjnemi i międzypartyjnemi intrygami, które zwykły towarzyszyć każdej zmianie gabinetu. I odnosi się też wrażenie, że właśnie pod wpływem tych zakulisowych machinacyj, przy których przywódcy Heimwehry bez wątpienia bardzo ważną odegrali rolę, kanclerz Schober widział się zniewolonym, poczynić pewne koncesje, które może nie były objęte jego pierwotnym programem i które jemu nie ułatwią zadania, zaś opozycji socjalistycznej utrudnią porozumienie z nowym rządem. W kołach poinformowanych opowiadają sobie nawet, że bezpośrednio przed otwarciem posiedzenia parlamentu, na którem nowy kanclerz miał wygłosić swą mowę programową, zjawił się u niego wysłannik Heimwehry z żądaniem, aby oświadczenie rządowe zawierało przyrzeczenie, iż po upływie pewnego czasu Heimwehra otrzyma zastępstwo w gabinecie. Kanclerz Schober odmówił temu życzeniu, którego spełnienie byłoby oczywiście wywołało szaloną burzę w obozie socjalistycznym, i tak mocno poirytowanym faktem, że znienawidzony przez socjalistów minister dla spraw wojskowych Vaugoin otrzymał na życzenie radykalnego skrzydła chrześcijańsko-społecznych stanowisko wicekanclerza w nowym gabinecie. Natomiast w mowie programowej, tak silnie podkreślił znaczenie i doniosłość ruchu heimwehrowego i z tak wielkiem uszanowaniem pokłonił się „wybitnym osobistościom bez zarzutu" należącym do obozu Heimwehry, że osłabił przez to oświadczenie skierowane przeciw wszelkim próbom wzniecenia wojny domowej i dokonania jakichkolwiek zamachów stanu. Toteż socjalistyczna „Arbeiterzeitung", która bezpośrednio po powołaniu Schobera na stanowisko kanclerza ogłosiła artykuł utrzymany w tonie prawie pojednawczym już nazajutrz, t. j. po mowie programowej nowego gabinetu wypowiedziała kanclerzowi wojnę po wszelkiej formie. A mogło się stać inaczej: wszak już sam fakt, że socjaliści wyznaczyli na głównego mowcę w dyskusji nad oświadczeniem rządowem nie ortodoksyjnego „austromarxystę" dra Bauera, lecz umiarkowanego dra Danneberga, wskazuje na to, że w obozie ich przeważają obecnie nastroje ugodowe.

Mimo wszystko stwierdzić należy, że Schober III. już dziś bezwątpienia cieszy się wielkim sukcesem, bo tak jego powołanie na stanowisko kanclerza, jak też jego mowa programowa wywołały naogół nietylko w Austrji, ale także zagranicą — a oto chwilowo w pierwszym rozchodziło się rzędzie — bardzo korzystne wrażenie. Nie da się zaprzeczyć, że nastąpiło uspokojenie na całej linji i że ucichły nareszcie pogłoski o puczach i t. d. A wobec niesłychanego napięcia, jakie panowało tu w ostatnich czasach, to właśnie było pierwszem i głównem zadaniem nowego rządu. Czy i w jaki sposób gabinet Schobera zdoła się wywiązać ze swych dalszych zadań i czy uda mu się przeprowadzić reformę konstytucji, któraby zadowoliła Heimwehrę, a nie wywołała burzy po stronie socjalistów — to pytanie, na które dziś nikt nie odważyłby się udzielić odpowiedzi. Sytuacja nowego rządu jest tem trudniejsza, ile że szerokie koła ludności o wiele większą wagę przywiązują obecnie do spraw gospodarczych, niż do politycznych, rozdmuchanych jedynie przez przywódców partyjnych. A radykaliści prawicowi z pewnością postarają się o to, by nowy gabinet więcej poświęcał czasu ich postulatom politycznym niż troskom gospodarczym ludności. I właśnie dlatego nawet optymiści przyznają, że zmiana gabinetu jest wprawdzie bardzo ważnym punktem zwrotnym w rozwoju obecnego przesilenia, ale bynajmniej nie jest jeszcze jego zażegnaniem, zaś pesymiści sądzą, że uzyskano conajwyżej odroczenie przesilenia. Bądź co bądź chyba żaden z dotychczasowych rządów nowej Austrji nie miał podobnie trudnego zadania jak obecny gabinet, który w myśl oświadczenia kanclerza Schobera chce być rządem czynu i pracy. G.

Rezolucje Zarządu Głównego

Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast.

Warszawa, 1 października. (PAT.) W dniu 1 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa posła Marjana Kościałkowskiego, posiedzenie Zarządu Gł. Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, przy licznym udziale posłów i senatorów Zjednoczenia. Po referacie na temat sytuacji politycznej posła Kościałkowskiego i po ożywionej dyskusji, Zarząd Główny powziął następujące rezolucje:

1. Zarząd Gł. Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast piętnuje jak najsurowiej ataki opozycji, zmierzające do obniżenia i podważenia w społeczeństwie autorytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego imię związane jest nierozerwalnie ze wskrzeszeniem demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Stwierdza niezmienną konieczność dalszej konsolidacji czynników niepodległościowych okresu przedwojennego i wojennego, stojących na gruncie konsolidacji tych czynników w Rządzie i gwarantujących wprowadzenie życia politycznego w Polsce na drogę istotnego i zdrowego rozwoju.

3. Stwierdza, że obecna sytuacja polityczna i gospodarcza kraju wymaga stanowczych, szybkich i jasnych postanowień Rządu w porozumieniu z B. B. W. R., któreby dopomogły do rozstrzygnięcia korzystnego dla Państwa.

Zarząd Gł. Zjednoczenia wyraża przytem pewność, że szczęśliwe przezwyciężenie obecnych trudności przyczyni się do pomyślnego pokonania również trudności gospodarczych i doprowadzi do uzgodnienia wszystkie czynniki, poczuwające się do odpowiedzialności za losy Państwa na gruncie ustosunkowania się do reformy ustroju.

Posiedzenia klubów sejmowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 października. Oprócz obrad klubu BBWR. i PPS., o czem donosiliśmy w wczorajszym numerze, odbyły się wczoraj w Sejmie zebrania prawie wszystkich innych klubów. Po obradach kluby wydały komunikaty.

Chadecja w swym komunikacie stwierdza, że po omówieniu sytuacji politycznej i przyjęciu stanowiska prezydjum, wyraziła mu zaufanie.

Piast w bardzo lakonicznym komunikacie oświadcza, że obradował nad sytuacją polityczną, zagadnieniami zbliżającej się sesji i przyjął dymisję zarządu klubu, a wybory odbędą się dnia 19 b. m.

NPR-prawica stwierdza w wydanym komunikacie, że zastanawiano się nad zapowiedzianym wnioskiem o wyrażenie votum nieufności dla Rządu Premjera Świtalskiego i ostatnią enuncjacją Marszałka Piłsudskiego.

Wyzwolenie komunikuje, że po dwukrotnem zrzeczeniu się p. Woźnickiego, wybrano zarząd, którego prezesem został poseł Róg, a wiceprezesami posłowie Woźnicki, Smoła, Putek i Koter. Klub obradował nad aktualnemi sprawami politycznemi.

Waldemaras o swej dymisji.

Kowno, 1 października. (PAT). Wczoraj wieczorem »Lietuwos Zinios« wydała dodatek nadzwyczajny, zawierający informacje podane korespondentowi tego pisma w wywiadzie przez Waldemarasa.

Nowy premjer Tubialis — powiedział Waldemaras — postawił na centralnem miejscu życia państwowego prezydenta republiki Smetonę, tymczasem głowa państwa nie może się wiązać sprawami politycznemi, gdyż nie prezydent, lecz rząd ponosi za tę politykę odpowiedzialność. Co się tyczy kryzysu gabinetowego, to według mego zdania, kryzys ten nie należy uważać za kryzys rządu, lecz państwa. Kryzys ten przeciągnie się jeszcze długo.

Dalej oświadczył Waldemaras, że jego zdaniem, wnet po ogólnem uspokojeniu się na zachodzie, przyjdzie czas na rewizję sytuacji politycznej w Europie wschodniej. Litwa, albo przegra, albo wygra, jednak jego polityki nigdy już nikt na Litwie kontynuować nie potrafi.

Na zapytanie, co mieli na celu ludzie, którzy przeprowadzili przeciwko niemu kampanję, Waldemaras odpowiedział, że najmniej jest co do tego poinformowany. Jedno tylko może powiedzieć, mianowicie to, że prezes komitetu partji Tautininków otrzymał tekę ministerjalną. Ostatniemi czasy prowadził z olickim naczelnikiem powiatu Arawiciusem rozmowy co do objęcia przez niego stanowiska ministra spraw wewnętrznych, przyczem uczynił to z polecenia prezydenta republiki. Co się tyczy wyborów do Sejmu, to zamierzał przeprowadzić je w najbliższym czasie.

Na zapytanie, czy nowy rząd prowadził z nim rokowania o wstąpienie do gabinetu Waldemaras odpowiedział, że z tą chwilą, gdy zawiadomiono go o dymisji, żadne rokowania nie mogły mieć miejsca. Jeżeli nastąpi głębszy kryzys kraju, — powiedział Waldemaras — nie mam zamiaru zachować się biernie i będę uważał za swój obowiązek ratować sytuację.

Berlin, 1 października. (P. A. T.) Korespondent kowieński »Vossische Zeitung« donosi, iż Waldemaras porzucił plan wyjazdu na dłuższy pobyt zagranicę, stając otwarcie na czele organizacji faszystowskiej »Żelazny Wilk«, przy której poparciu zamierza wszcząć walkę przeciwko nowemu rządowi Tubialisa. W rozmowie z redaktorem dziennika kowieńskiego »Lietuvos Zinios« Waldemaras miał wypowiedzieć szereg ostrych uwag krytycznych pod adresem nowego rządu i prezydenta Smetony. Z patosem oświadczył on: »Bezemnie nikt nie będzie w stanie kontynuować dotychczasowej polityki, a Tubialis zastosuje się do życzeń Polski«.

ANGLICY OPUSZCZAJĄ NADRENJĘ.

Saarbrücken, 1 października. (PAT.) Wczoraj popołudniu opuścił miasto oddział angielskiej straży kolejowej przy załodze okupacyjnej, po odbyciu wojskowej parady i odprowadzeniu sztandarów. Oddziały angielskie udadzą się do Wiesbadenu, skąd zostaną następnie odkomenderowane do Anglji.

Paryż, 1 października. (PAT.). Przemawiając na posiedzeniu rady generalnej departamentu Mozy, zabrał głos Maginot, który przedstawił powody, dla których Francja ratyfikowała układy w sprawie długów międzysojuszniczych, oraz wyjaśnił znaczenie, jakie posiada plan Younga dla Francji. Przechodząc do omówienia sprawy ewakuacji Nadrenji, mówca przypomniał, że przyspieszenie ewakuacji trzeciej strefy zależy od tego, czy Niemcy przyjmą i wykonają plan Younga przed rozpoczęciem ewakuacji wojsk francuskich. To też, jeżeli Niemcy wykonają warunki, na jakich ma być przyspieszona ewakuacja, rozpocznie się ona niezwłocznie. — W przeciwnym razie okupacja przez wojska francuskie trwać będzie nadal.

POROZUMIENIE W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ.

Berlin, 1 października. (PAT.) Po całodziennych rokowaniach między frakcjami stronnictw koalicyjnych, w których uczestniczyli przedstawiciele rządu, udało się doprowadzić do uzgodnienia platformy dającej możność kompromisowego załatwienia reformy ubezpieczeń. Partje koalicyjne, z wyjątkiem niemieckiej partji ludowej, porozumiały się co do treści projektu ustawy, wyłączając główny punkt sporny, dotyczący ½% podwyżki wkładek ubezpieczeniowych. Frakcja centrowa wyraziła zgodę na powyższy kompromis pod warunkiem, że pozostałe partje przyjmą formalnie kompromis.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 1 października. Na giełdzie akc. tendencja utrzym. usp. słabe. Na giełdzie zboż. ceny utrzymane, tend. spokojna.

Ludność polska na Litwie a litewska w Polsce.

Nakładem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych ukazały się niedawno dwie mapy, obrazujące rozsiedlenie ludności polskiej i litewskiej na terenie republiki litewskiej i na obszarach północno-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Mapa rozsiedlenia ludności polskiej daje plastyczny obraz rozmieszczenia mas polskich na terenach wspólnego zamieszkania z ludnością litewską, uwypuklając na Litwie obszary z większością polską w dolinach Wilji i Niewiaży na północ od Kowna i na pograniczu polsko-litewskiem. Mapa rozsiedlenia ludności litewskiej daje obraz rozmieszczenia na tych samych obszarach mas litewskich z uwzględnieniem klinów litewskich, wrzynających się w terytorjum polskie.

Do map dołączony jest tekst z tablicami statystycznemi, omawiający historyczny rozwój skupień polskich i litewskich na tych obszarach, obrazujący te skupienia pod względem statystycznym na poszczególnych terenach i omawiający podstawy teoretyczne obliczeń wziętych pod uwagę.

Litwa pod względem narodowościowym przedstawia się mniej więcej następująco: Litwini 1,550.000 (76,37%), Polacy 202,000 (9,99), Żydzi 181,000 (8,97%), Rosjanie i Białorusini 42,000 (2,1%), Niemcy 44,000 (2,2%), Łotysze 7,000 (0,37%). Ludność litewska w najbardziej zwartej masie ponad 73% ogółu ludności w Republice Litewskiej obejmuje obszary północne państwa i na południe w dół po lewej stronie Niemna. Ten zwarty obszar w dwóch miejscach przekracza demarkacyjną linję państwową, wrzynając się klinem w obszar państwowego terytorjum polskiego na północ od Święcian i szerokim wachlarzem przekraczając granicę polską między Wilnem i Grodnem pod Oranami. W mniej zwartej masie i na mniejszej przestrzeni przekracza element litewski granicę polską jeszcze w Suwalszczyźnie na północ od Sejn.

Najsłabszy liczebnie jest element litewski na zachodzie w okręgu kłajpedzkim i w centrum państwa w obszarze na północ od Kowna, oraz na pograniczu polsko-litewskiem pomiędzy owemi dwoma klinami zwartych obszarów litewskich, wrzynających się w terytorjum polskie w okolicy Święcian i Oran. W niektórych gminach na północ od Kowna i na pograniczu spada element litewski poniżej 10% i 5% ogółu ludności.

Co się tyczy zaś ludności litewskiej w Polsce, to na obszarze 8 powiatów, okalających terytorjum państwowe litewskie jest około 1,200.000 ludności; z tego Polaków 791.000 czyli 70,6% ogółu ludności, Litwinów 75,000 czyli 6,7%. Największem skupieniem litewskiem na państwowem terytorjum polskiem jest powiat święciański a właściwie część jego północna. Ludność litewska dochodzi tu do 40,000 na 71,000 ogółu ludności, czyli stanowi 56% ogółu mieszkańców.

Na pograniczu powiatów wileńskiego i święciańskiego, w okolicy Oran, mamy drugie większe skupienie litewskie. Na obszarze tym jest Litwinów około 20.000 na 35.000 ogółu ludności. Trzeciem, już znacznie mniejszem skupieniem litewskiem jest enklawa w pow. suwalskim, na północ od Sejn. Ogół Litwinów dochodzi tu do 6.000 wynosząc 25% ogółu ludności. Pozatem na omawianym obszarze element litewski rozsiany jest cieniutką warstwą, nie przekraczając 5%, a w większości wypadków spadając poniżej 1%.

Zestawiając wszystko należy stwierdzić, że gdy ludność polska na terenie Republiki Litewskiej, biorąc jej granicę minimalną wynosi 200.000, ludność litewska na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie bardzo skrupulatnych obliczeń dochodzi do 75.000.

Obie mapy wobec przeciągającego się sporu polsko-litewskiego nabierają szczególnej aktualności. Niezwykła ich dokładność i niezwykle korzystna strona techniczna powiększają ich wartość.

A.

Pierwszy lot samolotu rakietowego

odbył się wczoraj we Frankfurcie.

Frankfurt n. Menem, 1 października. (PAT.) W poniedziałek popołudniu Fritz v. Oppel usiłował wzlecieć na samolocie rakietowym. Start nastąpił na lotnisku frankfurckiem. Do celu tego użył on samolotu żaglowego, w który wbudował 9 rakjet. Przy pierwszej próbie lotu samolot ruszył z miejsca, ale tylko 10 m. Przy następnej próbie przebył samolot zaledwie 20 m. Dopiero trzecia próba dała wynik zadowalający. Samolot, który wraz z pilotem ważył 275 kg, uniósł się lekko nad ziemią i okrążył lotnisko z szybkością 150 km na godzinę. Przy lądowaniu szybkość zmniejszyła się do 100 km i z tego powodu aparat uległ lekkiemu uszkodzeniu. Pilot wyszedł bez szwanku.

Sprawa reformy kalendarza.

Genewa, 1 października. (P. A. T.) Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od rządu Stan. Zjed. Ameryki sprawozdanie amerykańskiej komisji krajowej reformy kalendarza. Jak wiadomo, komisja do spraw komunikacji i transytu, w rezolucji, zatwierdzonej przez Zgromadzenie, domagała się utworzenia w możliwie naj większej liczbie krajów, krajowej komisji reformy kalendarza. Komisje te są obecnie utworzone lub są w stadjum tworzenia w wielu krajach Europy i Ameryki. Sprawozdanie krajowej komisji amerykańskiej jest pierwszem tego rodzaju sprawozdaniem, otrzymanem przez Sekretarjat Ligi. Krajowa komisja amerykańska składa się z przedstawicieli rozmaitych kół zainteresowanych, a także z przedstawicieli rozmaitych dziedzin administracji amerykańskiej.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 2 października 1929.

RUCH SŁUŻBOWY W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Apelacja Lwowska:

Mianowani od 1 lipca 1929 r.:

Ozimkiewicz Władysław, st. sekr. S. Okr. w Kołomyji — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Okr. w Kołomyji.

Sochacki Jan Kanty, st. sekr. S. Grodzkiego w Borszczowie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzkiego w Borszczowie.

Kozakiewicz Michał, st. sekr. S. Grodzkiego w Żurawnie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzkiego w Stryju.

Stramer Berisz, st. sekr. S. Grodzkiego w Przemyślu — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzkiego w Przemyślu.

Winiarski Władysław, st. sekr. S. Grodzkiego w Trembowli — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzkiego w Trembowli.

Wiszniewski Feliks, st. sekr. S. Grodzk. w Tłumaczu — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzk. w Rawie Ruskiej.

Tomanek Jan, st. sekr. S. Grodzk. w Kałuszu — naczelnym sekretarzem w VII. st. sł. S. Grodzk. w Kałuszu.

Krzysik Edward Józef, st. sekr. S. Okr. w Sanoku — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Okr. w Sanoku.

Kazieczko Jan, st. sekr. S. Okr. w Tarnopolu — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzk. w Tarnopolu.

Kubiszyn Ignacy, st. sekr. S. Grodzk. w Kutach — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzk. w Dolinie.

Kok Szama (Zygmunt), st. sekr. S. Grodzk. w Buczaczu — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. S. Grodzk. w Buczaczu.

(„Monitor Polski" Nr. 223 z dnia 27 września 1929).

Jesień w Pieninach.

Górska jesień dobrze znana tubylcom jako najpiękniejsza pora roku, wolna od upałów i burz, a pełna niezrównanej, słonecznej ciszy, „odkryta" została przez szerszy ogół bodaj, że dopiero w tym roku. W dziennikach spotyka się odpowiednie ogłoszenia letnisk i pensjonatów, a dość liczna frekwencja przyjezdnych w uzdrojowiskach karpackich wskazuje na dodatni wynik propagandy. Jej podstawy są zresztą bardzo poważne. Wystarczy porównać warunki wyjazdu w letnim sezonie z walką o urlopy, ściskiem na kolejach, trudnościami w zdobyciu mieszkania i orgją cen z tem, co daje górska jesień: idealny spokój będący prawdziwym wypoczynkiem dla nerwów, brak wszelkich udręczeń komunikacyjnych i mieszkaniowych przy cenach średnio o 30 proc. niższych. Dodać wypada, że o ile lato gotuje zawsze przeróżne niespodzianki, wrzesień i październik w górach są z reguły pogodne. Mimo chłodów, a nawet przymrozków nocnych, słońce jest jeszcze dość intensywne, by umożliwić korzystanie z kąpieli powietrznych, a nawet rzecznych.

Z tem wszystkiem „urlopy jesienne" powoli dopiero wchodzą w modę. Oficjalny sezon zamyka się 15 września. W Szczawnicy i sąsiednim Krościenku o tej porze już prawie pusto. Jak niewiarygodną legendę opowiada się, że jeszcze miesiąc temu zdobywano kwatery po strychach i komórkach. Skończył się także sezon w Pieninach i wygasła ważność przepustek granicznych. A teraz właśnie są Pieniny najpiękniejsze. Zaczynają się złocić świetnem, dukatowem złotem i przesłaniać srebrem delikatnych, porannych mgieł. Zamilkł gwar wycieczek. Tylko przy wtórze niespokojnych potoków szumi w czeluściach swego przełomu Dunajec.

Postęp, który milowemi krokami przemierza Polskę, dotarł i tutaj. Może niektóre inne zdrojowiska rozbudowują się w tempie szybszem, może powstają w nich monumentalniejsze gmachy, ale to, co rok ostatni przyniósł temu zakątkowi, oddalonemu o blisko 40 km. od najbliższej stacji kolejowej, jest wielkim krokiem naprzód. Szczawnica pod rządami nowego, energicznego komisarza oczyściła się z brudu. Powstają nowe, murowane budynki, wypierając tradycyjne dla „perły Pienin" drewniane budki i baraki. Najważniejsza część drogi pienińskiej została zamknięta dla ruchu kołowego i zamieniona na malowniczy deptak. Kosztem Państwa i samorządu buduje się żelazny most na Dunajcu, ten pierwszy krok do projektowanej od dziesiątek lat, ale wciąż niewykonalnej linji kolejowej. Świta nadzieja, że Szczawnica, dotrzymując raz nadanego tempa, doczeka się wodociągu, dobrej elektrowni, a przedewszystkiem kanalizacji. Bo wprawdzie widnieją nad Szczawnickim Potokiem tablice, grożące grzywną 100 zł. za „zanieczyszczenie tego miejsca", ale to nie przeszkadza, że właśnie w tem miejscu znajdują się ujścia prymitywnych urządzeń sanitarnych okolicznych pensjonatów.

Bolączką tych stron są drogi. Ich konserwacja przy ożywionym ruchu samochodowym i autobusowym jest wprawdzie kosztowna, ale konieczna. Tymczasem taka szosa Zakopane-Szczawnica jest na niektórych odcinkach zupełnie zniszczona. Most w Poroninie w okresie pełnego sezonu został rozkopany i dotąd nienaprawiony. W samym Krościenku, gdzie ściąga się pokaźne tysiące z taksy klimatycznej, nic się nie robi bodaj dla usunięcia tumanów kurzu. Jest wprawdzie archaiczny beczkowóz, ale świadczenia jego służą chyba do uspokojenia sumień członków Rady gminnej.

W ogóle Rada ta jest typowa dla środowiska, które z głuchej mieściny staje się nagle licznie odwiedzanem zdrojowiskiem. Nie może pojąć, że istnieją takie potrzeby, jak dobre oświetlenie ulic, jak łazienki nad Dunajcem. Zatarg z właścicielem źródeł mineralnych, który daremnie żądał procentowego udziału w taksie za wydawanie wody, doprowadził do takiego absurdu, jak zamknięcie słynnego Zdroju Stefana. Trzeba było wodę kupować — we flaszkach.

Tymczasem zaś w najbliższych latach potrzeby i zadania wzrosną. Krościenko, jako najbliższe Pienin i dające najlepszy dostęp, stanie się ośrodkiem turystyki. Już dziś myśli się o stworzeniu muzeum pienińskiego. A wszystko to wiąże się z pomnikowem dziełem tworzenia Parku Narodowego.

Z mglistych zamierzeń wyłaniają się pierwsze realne fundamenty: Ministerstwo Rolnictwa, działając za pośrednictwem Dyrekcji Lasów we Lwowie, zakupiło 385 ha. lasów, należących do rodziny Drohojewskich na odcinku Trzech Koron. Pozostały tu jeszcze tylko drobne enklawy gminne, które zostaną bądź zakupione, bądź wymienione. Obecnie przyszła kolej na główną i najważniejszą część Pienin (Ociemne, Kras, Czertez, Sokolica, Potok Pieniński, Hukowa Dolina — łącznie 237 ha), należącą do obecnego właściciela Krościenka. Pertraktacje są w toku i mimo pewnych trudności (zbyt niski szacunek, nie uwzględniający lokalnych cen drzewa, stanu lasu i wartości użytkowych gruntów rolnych i budowlanych) niewątpliwie doprowadzą do pożądanego wyniku. Czuwa nad tem niestrudzenie jeden z inicjatorów Parku Narodowego prof. Walery Goetel, a miarodajne władze centralne odnoszą się do idei Parku z zupełnem zrozumieniem.

Wypada podnieść, że znacznie oporniej idzie sprawa po stronie czesko-słowackiej, gdzie przedewszystkiem znaczne rozdrobnienie własności utrudnia dojście do porozumienia! W Pieninach polskich zaś po wykupieniu wspomnianej głównej partji pozostanie tylko do kupna wgl. wymiany niewielka skalista parcela z ruiną zamku św. Kingi, należąca do gminy Krościenko, i skrawek lasu przy drodze pienińskiej, należący do właściciela Szczawnicy p. Stadnickiego.

Z chwilą scalenia Pienin w ręku Państwa ten jedyny na ziemiach polskich a jeden z nielicznych w Europie fenomenów przyrody stanie się po wieki nietykalnym rezerwatem. Rząd, który wśród tylu innych prac i trosk znalazł czas i środki na realizację tej właśnie idei, będzie mógł liczyć na wdzięczność wszystkich, którym bliska jest przyroda i jej niezepsute ręką ludzką piękno.

N.

Krościenko, n/D we wrześniu 1929.

Clarence Hatry pod kluczem.

Olbrzymi krach, utworzonego w Anglji przez spekulanta Hatry'ego syndykatu różnych towarzystw akcyjnych, krach, o którym pisaliśmy obszernie w Nr. 224 »Gazety Lwowskiej« (z dn. 29 września), nie przestaje zajmować opinji publicznej, a nawet rządu angielskiego, tysiące bowiem osób umieściło w akcjach tych towarzystw całe swe oszczędności, chodzi więc o to, aby likwidację przedsiębiorstwa Hatry'ego przeprowadzić przy pomocy rządowej w sposób, umożliwiający ofiarom spekulanta odzyskanie choć części swych kapitałów.

Tymczasem zaś mr. Clarence Hatry, oraz trzej jego wspólnicy: Daniels, Tabor i Dixon, musieli opuścić zbytkowne swe mieszkanie i pojechać autami policyjnemi do więzienia Brixton, gdzie ich osadzono do ukończenia śledztwa.

Wstępując w szare mury więzienia, czterej do niedawna jeszcze potentaci giełdowi, używający całą gębą przyjemności życiowych za cudze pieniądze, musieli poddać się regulaminowi przyjęcia, obowiązującego zwykłych przestępców kryminalnych.

A zatem rozebrano ich do naga, zrewidowano skrupulatnie, poddano badaniu lekarskiemu, a następnie zaprowadzono do kąpieli więziennej. Musiało to się wydać szczególnie dziwnem i nieprzyjemnem Hatry'emu, który w pałacu swym, położonym w dzielnicy londyńskiej Mayfair, zamieszkanej tylko przez ludzi bogatych, kazał zbudować wspaniały basen kąpielowy, w którym codziennie używał kąpieli i pływania. Dopiero gdy więźniowie wykąpali się i wyszorowali, pozwolono im przywdziać ubrania, w których przybyli i odprowadzono do cel oddzielnych. Ponieważ jednak jest to więzienie prewencyjne, w którem Hatry i jego wspólnicy siedzą jeszcze nie z wyroku sądowego, pozwolono im więc mieć własne łóżka, spożywać jedzenie, przyniesione z restauracji i czytać dzienniki. Niemniej wolno im raz tylko na dzień używać świeżego powietrza, a to podczas obowiązującej, godzinnej przechadzki po »ringu«, t. j. po otoczonej murami, okrągłej przestrzeni o 60 metrach średnicy. Podczas tej przechadzki cele ich oczyszczane są przez służbę więzienną.

Gości wolno im przyjmować dwa razy dziennie: raz przed południem i raz popołudniu, oprócz niedzieli, w specjalnej sali, w której stoi stół, a przy nim trzy krzesła. Na jednem z nich, u jednego końca stołu, siada więzień, na drugiem, u drugiego końca, gość, a na środkowem — dozorca więzienny.

Rozmowa w ten sposób prowadzona, pod okiem dozorcy, może trwać nie dłużej, niż 15 minut.

Żona Hatry'ego, ubóstwiająca swego męża, przeraziła się niezmiernie, gdy czwarty wspólnik tak głośnego dziś spekulanta, niejaki James White, wolał odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, niż dostać się do więzienia, wymogła więc na mężu obietnicę, że nie odbierze sobie życia, jeno zniesie po męsku brzemię ciężkie, które na niego spadło, pani Hatry bowiem wierzy święcie, że jej małżonek jest ofiarą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Dziennikarze węgierscy we Lwowie.

Dzisiaj o godz. 9 rano przybyła do naszego miasta wycieczka grona wybitnych dziennikarzy węgierskich. Na powitanie miłych gości zjawili się na dworcu głównym p. Wojewoda Gołuchowski z sekretarzem Kirschnerem, zastępca Komisarza Rządu m. Lwowa dr. Obmiński z dr. Łabą, reprezentant wojskowości, naczelnik dworca, prezydja Towarzystwa i Syndykatu dziennikarzy polskich z licznem gronem koleżanek i kolegów, dyr. Targów Wschodnich p. Grosman oraz niestrudzeni zawsze pp. Michał Lityński, dr. Czołowski, Harasimowicz i Mękicki, którzy towarzyszyć mieli gościom węgierskim w zwiedzaniu Lwowa.

Do przybyłych przemówił bardzo gorąco i serdecznie prezes Laskownicki, podkreślając bliskie stosunki łączące od wieków Polskę z Węgrami, a specjalnie miasto Lwów. Zakończył okrzykiem na cześć Węgier i prasy węgierskiej.

Przemówienie jego powtórzył w języku węgierskim p. Krämer.

Na serdeczne powitanie odpowiedział równie gorąco w języku francuskim jeden z dziennikarzy węgierskich, poczem zaproszono gości na śniadanie, po którem udali się na zwiedzenie miasta.

O godz. 3-ciej odbędzie się śniadanie w hotelu George'a, wydane przez Towarzystwo i Syndykat dziennikarzy polskich.

O godz. 6 opuszczają mili goście Lwów.

Inauguracja roku szkolnego
na Politechnice lwowskiej.

Wczorajszy dzień rozpoczęcia nowego roku w naszej uczelni, która ze skromnych początków doszła wciągu lat do tak pięknego rozkwitu i rozwijać sie nadal będzie w szybkiem tempie, byle stworzono dla niej odpowiednie warunki — minął w uroczystym nastroju.

W nabożeństwie w kościele św. M. Magdaleny, wzięła tłumny udział młodzież z swoimi profesorami i senatem Politechniki. Mszę św. odprawił ks. Infułat Zajchowski.

Z uderzeniem godz. 11-tej wypełnia się po brzegi piękna aula, zaliczana do najwspanialszych sal w naszem mieście. W pierwszych rzędach foteli zasiedli Najprzewielb. ks. Arcybiskupi Twardowski i Teodorowicz, p. Wojewoda Gołuchowski, zastępca Komisarza Rządu m. Lwowa Frankowski, reprezentant wojskowości, naczelnicy władz, rektorzy wyższych uczelni, kurator Pytlakowski, delegaci Tow. Weter. 1863 r. i Towarzystwa Politechnicznego oraz wiele innych wybitnych osobistości.

Gdy umilkły ostatnie dźwięki Chóru technickiego, przemówił prorektor prof. Kazimierz Zipser.

Na wstępie wyraził gorące podziękowanie b. Premjerowi Bartlowi za wydatne poparcie interesów Politechniki lwowskiej, dzięki czemu można było przeprowadzić wiele ulepszeń tak co do pomieszczenia poszczególnych działów, jak wyposażenia ich w środki naukowe. Prace nad rozbudową Politechniki nie są jednak jeszcze ukończone, a ciągły postęp nauki wymaga wyodrębnienia szeregu działów i two rzenia nowych katedr.

Przeszedłszy następnie działalność naukową grona profesorskiego zaznaczył, że książkowych wydawnictw wyszło w b. r. około 90, oprócz prac w czasopismach. W sprawie lansowania projektu utworzenia nowej Politechniki w Polsce, Uczelnia lwowska przesłała do Ministerstwa opinję, iż nie jest to obecnie na czasie, z powodu braku sił profesorskich i niedostatecznego wyposażenia istniejących już Uczelni. Ogólnie uczęszczało na Politechnikę 2.407 słuchaczy, dyplomów wydano 244, to znaczy 30 proc. Na zakończenie złożył swą władzę w ręce nowego rektora prof. dra Kaspra Weigla.

Rektor Weigel, po powitaniu zebranych reprezent. władz i zaproszonych gości, wskazał na plany i zadania, jakie otwierają się na przyszłość przed Politechniką lwowską. W kraju naszym bogactwa naturalne nie są należycie wyzyskane z tego powodu, iż brak u nas wykwalifikowanych sił inżynierskich. Dlatego studjum na Politechnice jest ważną pracą dla przyszłości państwowej. Pierwszem zadaniem Politechniki jest wytworzyć typ inżyniera postępowego, któryby mógł zasilać należycie wszystkie placówki pracy twórczej. Trudnością na tej drodze jest, z jednej strony niedostateczne przygotowanie młodzieży, wychodzącej ze szkół średnich, z drugiej, brak dostatecznej ilości profesorów. Na lwowskiej Politechnice jest 13 katedr nieobsadzonych.

Rektor apeluje do poczucia obywatelskiego profesorów, by, mimo trudnych warunków bytu, nie opuszczali tej tak ważnej placówki, jaką jest nasza Politechnika kresowa, jakoteż do młodzieży, aby poświęciła się z zapałem studjom tak potrzebnym dla podniesienia ekonomicznego i wzmocnienia siły Rzeczypospolitej.

Przemówienie p. rektora Weigla zostało przyjęte owacyjnemi oklaskami. — Prof. dr. Stanisław Fryze wypowiedział wykład p. t. »Szlakiem rozwoju elektrotechniki«.

Chór technicki zakończył uroczystość odśpiewaniem kantaty.

ZGON ZNAKOMITEGO RZEŹBIARZA.

Paryż, 1 października. (P. A. T.). Zmarł tu dziś, przeżywszy lat 68, znakomity rzeźbiarz francuski, Emil Bourdelle, twórca pomnika A. Mickiewicza w Paryżu.

Na fali dnia.

Nauka chodzenia we Lwowie.

Świat się zmienia w tempie szalonem. Dawniej bywało tak, że zwykle uczono „chodzenia" istoty małe, drobne i niedołężne, a czynili to ludzie starsi i doświadczeni.

Poprostu, „uczyły się chodzić" dzieci między 2-gim a 3-cim rokiem życia, a rolę nauczycieli spełniali rodzice lub niańki.

Czasem udzielano też lekcyj tej sztuki stworzeniom innym: małym pieskom lub małpkom, albo pajacom, których prowadziło się na sznurku.

Cóż to była za radość w rodzinie, gdy małe bobo zrobiło pierwszy „kroczek", albo przewędrowało — chwiejąc się, jak bela — pierwszą olbrzymią przestrzeń od kołyski do kanapy? A pierwsze przejście z pokoju do pokoju, a pierwszy spacer „za rączkę" po podwórzu lub po chodniku przed domem!... A ile znowu strachu, pocieszania, ocierania łez cukierkami, jeśli niedoświadczony podróżnik bęcnął na dywan, stłukł sobie „nosio" i wogóle nie chciał się więcej wdawać w skomplikowane arkana „sztuki chodzenia?".

Dzisiaj inaczej, inaczej, inaczej!

„Chodziłem, panie radco, przez 58 lat" — powiada p. rewident Dryblasiński do spotkanego szefa na emeryturze — „a nikt mnie jeszcze nie uczył, jak, gdzie i którędy mam chodzić! To niesłychane, co teraz wymyślają! Wybrałem się wczoraj na bombkę do Kafki — bo to człowiek musi czasem odpocząć — skręcam na Krakowską, a tu przychodzi jakiś „smyk" w szarym mundurku, bierze mnie bez ceremonji za rękaw i nawraca na prawo, jakby mnie chciał posłać do Atlasa. Nigdy, panie radco, do Atlasa nie chodzę; przyzwyczaiłem się do Kafki, i basta. Ograniczenie wolności, nic innego...".

Piękna pani o karminowych ustach oburza się, że jej ktoś wzbrania przechodzić wprost „z pod Ujejskiego" do Zalewskiego, albo z pod Riedla (gdzie kupiła nową kombinację) do Welza; młodociany wyścigowiec toczy formalną walkę ze skautami, którzy nie pozwalają mu w pięknych susach, w tańcu między kołami aut i dorożek, przebiegać przestrzeni między hotelem George'a a Starckiem, czy między pomnikiem Fredry a „Romą".

Lwów się buntuje i sroży. „Nie dość, żeśmy się zgodzili na tych policjantów, komenderujących swobodną dotąd kapelą automobili i fiakrów, niedość, że taki pan, stojąc sobie wygodnie na plasterku, kręci nami, panie dzieju, jak chce... Jeszcze posmarowali całe miasto w białe pasy, i każą nam chodzić, jak po linie! Nie potom kończył uniwersytet i pracował w kancelarji przez 25 lat, aby na starość zostać linoskoczkiem". „A i te pręgi białe po ulicach! Przecie Lwów ma w herbie lwa, a nie tygrysa albo inną zebrę, pomalowaną w białe pasy...". „Szachista to się jeszcze teraz zorjentuje w tej szachownicy, ale ja, mój kochany nie gram w szachy, tylko w brydża w Kasynie Miejskiem, do którego teraz prostą drogą dostać się nie można...". „Cho dził człowiek za austrjackich czasów, jak mu się żywnie podobało, a teraz takie żółtodzióbe orlątko, taki mój Janek z czwartej klasy, prowadzi mnie pod pachę, jak do kryminału, że aż wstyd człowiekowi... I jeszcze policja im w tem dopomaga! Istna pajdokracja, nic innego...".

Oburza się stary i młody, mężczyzna i kobieta, arystokratka i proletarjusz, endek, członek BB. i socjalista, chrześcijanin, żyd i mahometanin; mielą języry, szczebiocą języczki, latają po powietrzu lwowskiem kpinki i docinki, jak strzałki papierowe na jesiennym wietrze; z oracją soczystą, z argumentami „ad hominem" występuje przekupka lwowska, wysiadająca z tramwaju z dwoma koszami pomidorów, a cała w wieńcach z cebuli.

Rewoltuje się Łyczaków i Zamarstynów, „Gródek" i Kleparów, Śródmieście i Przedmieście, Stary Świat i Nowy Świat, Janowskie i Halickie. Tylko Kulparków milczy, bo i tak ma ograniczone chodzenie.

A jednak nie chowamy się po domach, tylko w owych przeklętych godzinach popołudniowych wychodzimy właśnie na ulice. Trochę po to, aby się po lwowsku wykłócić i wyprzeżywać, trochę dlatego, że nie można opuścić kina, korsa i Zalewskiego... Chcąc nie chcąc, poddajemy się nieznośnej dla roz puszczonego Lwowianina komendzie, dajemy sobą kręcić, jak młynkiem, dajemy się przestawiać i przesuwać, jak figurki na szachownicy...

Jest tam jeszcze i oburzenie i wykli nanie i opór ale jest i śmiech, wesołość, żarty...! Przyzwyczajamy się do posłuszeństwa dla małych skaucików, którzy uczą nas chodzić, jak ich samych niedawno jeszcze uczyły mamy...

Bo wewnątrz oburzonych i rozsierdzonych naszych dusz odzywa się cichutko przekonanie, że jednak te lekcje są potrzebne, jeśli Lwów ma zostać Lwowem, a nie Ryczywołem lub Pacanowem... I z poza rogatego „liberum veto" wygląda przecież nasza uczciwa aprobata...

Dzisiaj znowu lekcja, zacni Lwowianie i Lwowianki! Niech wam się zdaje, że uczycie się nowej zreformowanej odmiany brydża, albo nowego tańca z Patagonji... Tylko „na wesoło", drodzy Państwo, „na wesoło"!

Jun.

KRONIKA

Październik 2 Środa	KALENDARZ Rz.-kat. A. Stróż. Gr.-kat. Trofyma Wschód słońca g 5 m 37 Zachód „ „ 17 „ 13 Długość dnia g 11 m 40

ŁWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa 2 października o godz. 7.30 „Traviata“ gośc. wyst. St. Korwin-Szymanowskiej.

Czwartek, 3 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „Najpiękniejsza z kobiet“, gośc. występ M. Wawrzkowicza (tani dzień, 50 proc. zniżki).

Wiadomość o premjerze 3-aktowej komedji Shaw'a „Wielki Kram“ wzbudziła ogromne zainteresowanie całego kulturalnego Lwowa, tak ze względu na nazwisko autora i sensacyjną treść oraz formę sztuki, jakoteż ze względu na udział w jej realizacji najznakomitszego dziś naszego aktora, Kazimierza Junoszy - Stępowskiego. Obok znakomitego artysty, przypomni się naszej publiczności w roli Oryntji, faworyty króla, Stanisława Mazarek, tak niedawno jeszcze artystka lwowskiego teatru, której występy cieszyły się zawsze jak najżywszem zainteresowaniem publiczności i prasy. W roli „Gromiwojki“ wystąpi jedna z najlepszych dziś polskich aktorek, Ewa Kunina, artystka Teatru Polskiego w Warszawie, która kreacją swą na premjerze warszawskiej, zdobyła sobie najchlubniejsze uznanie krytyki stołecznej. Eugenja Kwiatkiewiczowa, ceniona artystka teatrów lwowskich, w kapitalnej roli elektromistrzyni, Stanisław Dąbrowski, bardzo utalentowany artysta, w roli Boanergesa i Józef Dębowicz w roli premjera — dopełniają w głównych rolach prezentację artystyczną sztuki. Próby, pod reżyserją Franciszka Frączkowskiego, na ukończeniu. Przedsprzedaż biletów rozpoczęły już kasy teatrów miejskich.

Występ Korwin - Szymanowskiej. Dziś w Teatrze Wielkim w „Traviacie“ występ Stanisławy Szymanowskiej, znakomitej artystki operowej, która niepowszednią kulturą śpiewaczą wybija się na czoło polskich artystek operowych.

„Najpiękniejsza z kobiet“, świetna operetka z pp. Korabianką i Wawrzkowiczem wchodzi na afisz w czwartek, przy cenach zniżonych o 50 proc. Występy p. Wawrzkowicza kończą się w najbliższych dniach i czarujący ten śpiewak powraca do Warszawy.

TEATR MAŁY.

Środa 2 października o godz. 7.30 „Pociąg widmo“.

Czwartek, 3 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „Mała grzesznica“ (tani dzień, 50 proc. zniżki).

Tanie dnie w Teatrze Małym. Na scenie Teatru Małego po raz ostatni nastrojowa komedja „Pociąg widmo“. — Od czwartku „Mała grzesznica“, komedja w trzech aktach Birabeau z p. Lewicką w roli głównej będzie wzbudzać wesołość na widowni.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Girlsy Paryża“.
CASINO: „Władczyni miłości“.
CHIMERA: „Córka Pułku“.
COLOSSEUM: „Szczerozłoty wąwóz“.
FATAMORGANA: „Policmajster Tagiejew“.
GRAŻYNA: „Szalona hrabianka“.
KOPERNIK: Emil Jannings „Grzechy ojców“.
LEW: „Port marzeń“.
LUNA: „Sąd polowy w Sanoku“ (Spowiedź kapelana).
MARYSIEŃKA: Emil Jannings „Grzechy ojców“.
OAZA: „Śpiewaczka ulicy“ (film ze śpiewami).
PALACE: „Jej pieprzyk“.
PAN: „Dr. Schäffer“.
PASAŻ: „Zemsta Hiszpana“, Carlo Aldini.
POLONJA: „W kajdanach“ oraz „Tajemniczy cowboj“.
PROMIEŃ: „Człowiek z biczem“.
STYLOWY: Podwójny program: „Kiki Tancerka i Folies-Bergeres“ i „Zdeptany honor“.
UCIECHA: „Douglas Fairbanks książę lasów“.

Legja **Inwalidów W. P.** Oddział Lwów zawiadamia, że w ramach Towarzystwa została założona Sekcja Opieki nad Dziećmi, która ma zadanie roztoczyć opiekę nad najbiedniejszemi dziećmi inwalidów. Wzywa się w tym celu członków, by zgłaszali się w lokalu Towarzystwa przy ul. Kącik 21 w godzinach od 11—13 i od 17—19, celem wpisania swych dzieci do Sekcji.

Posiedzenie Komitetu budowy pomnika Marji Konopnickiej we Lwowie, odbędzie się w czwartek, dnia 3 października 1929, o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Czerwonego Krzyża, ul. Bielowskiego 6, I p.

Posiedzenie Rady Przybocznej odbędzie się w czwartek dnia 3 października o godz. 19-tej w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym 8 spraw, m. in. sprawa zawarcia kontraktu na dostawę gazu ziemnego, sprawozdanie o teatrach miejskich, sprawa regulaminu dla opiekunów społecznych.

Do mieszkańców dzielnicy VI. m. Lwowa! Otrzymujemy następujący apel: Po ferjach wakacyjnych, Zarząd Koła T. S. L. im. A. Mickiewicza we Lwowie, jako jedyna placówka oświatowa dzielnicy VI, otworzył podwoje czytelni mieszczącej się w własnym lokalu przy ul. Lwowskich Dzieci 8, I. p., otwartej każdego dnia od godz. 6 do 8 wieczorem. Czytelnia ta zaopatrzona bogato w liczne dzienniki miejscowe i zamiejscowe, jak niemniej w bibljotece z której winni korzystać wszyscy mieszkańcy dzielnicy VI. Posiada różne gry towarzyskie, zatem więc, celem rozbudzenia ducha towarzyskiego, zwłaszcza w okresie długich wieczorów jesiennych i zimowych, za praszamy serdecznie do korzystania z tej jedynej placówki w naszej dzielnicy. Zapraszamy i czekamy!

Wóz siana w płomieniach. Wczoraj w południe na ul. Żółkiewskiej przejeżdżająca fura, naładowana sianem, którą prowadził Onufry Barabasz z Pikułowic, naraz stanęła w płomieniach. Zawezwano Straż pożarną, która przybyła na miejsce i resztki siana uratowała. Stanowiło ono własność dostawcy wojskowego Joela Botwina, zam. przy ul. Wołyńskiej 3. Siano zajęło się prawdopodobnie od rzucenia niedopałka papierosa.

Nieszczęśliwy upadek dziecka. Wczoraj wieczorem w realności przy ul. Żółkiewskiej 43, w czasie zabawy na ganku pierwszego piętra, spadł na brukowane podwórze 5-letni Majer Friedman i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele oraz załamania czaszki. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę nieostrożności do szpitala.

Zadatek wziął, ale książek nie dostarczył. Michalina Wirak, zamieszkała na Zniesieniu, doniosła policji, że niejaki Wiktor Noworyta, agent firmy „Księgarnia i Instytut Ksiąg Pięknych“ w Poznaniu pobrał od niej 5 zł. jako zadatek na książki i więcej się nie pokazał. Zadatki takie pobrał on od wielu osób i również nie dostarczył im książek.

Obława na jadących na gapę. Na stacji na Kleparowie przeprowadzono wczoraj obławę na pasażerów na „gapę“ i przytrzymano 8 osobników, którzy nie posiadali biletów jazdy.

Wyrok. Głośną była w swoim czasie sprawa morderstwa, dokonanego w piekarni „Snop“ obok rogatki Stryjskiej rzez Grzegorza Dudka na osobie Jana Tyraja. Obecnie stanął Dudek przed sądem i skazany został za zbrodnię zabójstwa na 7 lat ciężkiego więzienia. Do kary wliczono mu areszt śledczy.

Zuchwały napad. Wczorajszej nocy na ul. Gródeckiej obok ul. Królowej Jadwigi na przechodzącego robotnika Szczepana Berdaka napadł bez powodu znany opryszek Jakób Müller i począł go bić laską po głowie, a następnie uderzył go jakiemś tępem narzędziem raniąc go do krwi.

Włamania i kradzieże. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj przez wybicie dziury do składu komisowego firmy Stanisław Schütz, przy ul. Sykstuskiej 11, I p., gdzie skradli większą ilość towarów bławatnych, wartości 5 tys. zł. — Z mieszkania Józefy Maryniuk, zam. Kochanowskiego 27, skradziono wczoraj garderobę łącznej wartości 960 zł. — Na szkodę Bronisławy Kozłowskiej, zam. przy ul. Przerwanej 5, skradziono wczoraj biżuterję, oraz srebrne nakrycie stołowe, nieznanej na razie wartości.

Rada Nadzorcza Akcyjnego Banku Hipotecznego na posiedzeniu dnia 30 września 1929 r. kooptowała do swego grona adwokata dr. Józefa Parnasa i zamianowała dyrektorem Zakładu adwokata dr. Jujusza Sandauera

Z Magistratu i komisji miejskich.

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem zast. Komisarza Rządu r. Frankowskiego, uchwalono m. in.: udzielić Janowi Kotikowi veniam aetatis; wydać Leibowi Ehrlichowi pozwolenie na nadbudowę II. piętra na realności l. 34 ul. Źródlana; Franciszce Nassner na budowę I-piętrowego domu na ul. Bocznej Na Błonie. Pozwolono zarządowi Związku uchodźców śląskich na zajęcie części placu Bema pod »Luna-Park Śląski« za opłatą 20 gr. za zajęty metr powierzchni tygodniowo. Pozwolono dalej Stanisławowi Napiórkowskiemu na budowę I-piętrowego domu na rogu ul. Gipsowej i Obwodowej. W końcu załatwiono szereg spraw drobniejszych.

* * *

Na Komisji przedsiębiorstw komunalnych odbytej pod przewodnictwem inż. Matzkiego, wybrano Komisję, która ma ustalić przystanki kolei elektrycznej. Z uwagi na rozszerzenie elektrowni — dr. Rosenkranz, radny m., postawił wniosek o zniżenie ceny prądu na reklamy świetlne, celem pobudzenia przedsiębiorców do tej reklamy. Wkońcu dyr. Aleksandrowicz referował sprawę zakupna maszyn do rozbijania ziemi i betonu oraz usuwania bruków w porze zimowej, maszyny do odmrażania wodociągów zapomocą prądu elektrycznego oraz zakupna »ekonomizera« do kotłowni w Woli Dobrostańskiej.

* * *

Na Komisji technicznej, odbytej pod przewodnictwem r. Thulliego, omawiano sprawę budowy ul. Pełczyńskiej, poruszonej przez prof. Matakiewicza, przyczem st. r. Pelczarski zapowiedział, że ulica ta do końca tego roku będzie wybrukowaną i szyny będą ułożone. Z kolei uchwalono rozbudować ul. Zimorowicza i przyjęto szerokość jezdni tej ulicy na 6 m, zaś ul. Sienkiewicza od pl. Marjackiego do ul. Tańskiej ma mieć jezdnię szeroką na 6 m, a w dalszym ciągu 5 m.

Z zabawy L. O. P. P. dla dzieci.

Dnia 29 ub. m. urządził Kom. Woj. LOPP. we Lwowie wielką zabawę dla dzieci szkół powszechnych przy świetnej pogodzie i ciepłe. Na boisku Sokoła Macierzy zebrało się ponad 3.000 dzieci, nie licząc widzów i starszych.

Zabawę rozpoczęto ozdobnym marszem szkół męskich i żeńskich, prowadzonych przez prof. Chomickiego. Maszerujące dzieci dały nadzwyczaj malowniczy widok, zwłaszcza, że dziatwę ozdobiono rozetkami, opaskami oraz kolorowemi chorągiewkami z napisem: „Popierajcie LOPP.“. Niemniej barwnie wyglądały przy dźwiękach muzyk zabawy chłopców i dziewcząt. Przez cały czas krążył nad boiskiem i nad miastem samolot LOPP. rozrzucający odezwy. Wielkie zainteresowanie wzniecił konkurs balonów, które dziatwa z miejsca zakupiła wszystkie tak, że po rozpoczęciu zabaw Komitet nie mógł już zadośćuczynić żądaniom wciąż nadchodzących dzieci. Ponad 60 balonów, w tem dwa nadzwyczajnej wielkości, wzniosły się wysoko pod czyste niebo, biorąc kierunek północno-zachodni. Moment puszczania balonów był dla dzieci niezmiernie emocjonujący.

Obecnie zwraca się Komitet Woj. LOPP. z gorącą groźbą do wszystkich znalazców pękniętych balonów z kartką o wpisanie na niej miejscowości znalezienia oraz nazwiska znalazcy, a nadto o wrzucenie jej do skrzynki pocztowej. Przez wrzucenie ofrankowanej kartki znalazca do niczego się nie zobowiązuje, a pomaga Kom. Wojew. LOPP. do popularyzacji lotnictwa.

Bardzo ciekawe były pokazy modeli latających. Modele leciały przy spokojnej atmosferze stosunkowo daleko, a dziatwa darzyła wykonawców rzęsistem brawem.

Zabawę zakończyły ognie sztuczne p. Pragłowskiego.

Młodzież długo po zmroku ociągała się z opuszczeniem boiska, unosząc ze sobą miłe wrażenia z zabawy, a nadto świadomość o istnieniu LOPP. i o konieczności poparcia tej instytucji, która wszczepia w społeczeństwo zamiłowanie do lotnictwa i uświadamia o obronie przeciwgazowej.

Przez cały czas przegrywała bezinteresownie muzyka Zakładu OO. Albertynów.

Ciągnienie loterji klasowej.

W 21-szym dniu ciągnienia 5-tej klasy Loterji Państwowej padły główniejsze wygrane na następujące numery:

50.000 zł. — nr. 155050.
20.000 zł. — nr. 49491.
15.000 zł. nr. 52448, 173882.
5.000 zł. — nr. 13035, 32024, 57562, 95372, 145370.
3.000 zł. — 32191, 36876.
2.000 zł. — nr. 1709, 17702, 18914, 63879, 64665, 97940, 117005, 127407, 149479, 157006.
1.000 zł. — nr. 4952, 32957, 33265, 42021, 56287, 77426, 86395, 95679, 108937, 111822, 117479, 127588, 129268, 141057, 153078, 159545.

STOŁECZNA

Związek Legjonistów na m. st. Warszawie i Województwo warszawskie urządza w dniu 6 października rb. „Dzień Legjonisty“, połączony z imprezą, dochód z czego przeznacza Związek na cele niesienia pomocy wdowom i sierotom po poległych legjonistach, uczestnikach walk legjonowych. Powziętą inicjatywę Zw. Leg. uświetnił powstały Komitet z p. Prezesem Rady Ministrów dr. Kazimierzem Świtalskim na czele.

KRAJOWA

TRUSKAWIEC. Międzynarodowe zawody strzeleckie. Przed kilku dniami odbyło się w Truskawcu posiedzenie organizacyjne komitetu międzynarodowych zawodów strzeleckich w tem uzdrowisku. Program zawodów obejmie strzelanie ze wszystkich rodzajów broni, a więc strzelanie kulowe myśliwskie, małokalibrowe z broni krótkiej i długiej oraz strzelanie do rzutków. Dla zwycięzców w każdej kategorji przewidziane są nagrody do dziesiątego miejsca. Na specjalną uwagę zasługuje Grand Prix Truskawca, której zdobywca otrzyma, oprócz puharu, 3000 franków w złocie. Zaproszenia zostały rozesłane do wszystkich towarzystw strzeleckich i myśliwskich w kraju i w Europie. Program zostanie opublikowany w niedalekiej przyszłości.

ZAGRANICZNA

SPLIT. Odsłonięcie pomnika. W Splicie odbyło się w niedzielę uroczyste odsłonięcie pomnik biskupa chorwackiego Grzegorza, który w X w. propagował ideę Kościoła narodowego chorwackiego. Jako reprezentant króla Aleksandra w uroczystości wziął udział ks. Paweł. Obecni byli również czterej członkowie rządu. Z całej Jugosławji przybyło do Splitu wiele delegacyj. Miasto było udekorowane. Pomnik biskupa Grzegorza ustawiony został przed perystylem pałacu cesarza Dioklecjana. Po uroczystem nabożeństwie burmistrz m. Splitu Tartaglia oraz arcybiskup zagrzebski Bauer wygłosił przemówienie, podnosząc znaczenie działalności biskupa Grzegorza, który już w X-ym wieku ery chrześcijańskiej bronił idei niepodległości ludów, zamieszkałych nad Adrjatykiem. Aktu odsłonięcia pomnika dokonał ks. Paweł. Pomnik jest dziełem znanego rzeźbiarza jugosłowiańskiego Mechtrowicza.

PARYŻ. Echa wyroku. Dzienniki paryskie podają wiadomość o wyroku sądów polskich, przyznającym dr. Ludwikowi Goreckiemu, wnukowi Adama Mickiewicza, zwrot części skonfiskowanego przez władze rosyjskie majątku jego dziadka, Antoniego Goreckiego. „Journal des Debats“ poświęca tej kwestji dłuższy artykuł p. t.: „Wielki proces polski“. Streściwszy przebieg sprawy, dziennik podkreśla bezstronność sądów polskich pod rządami Marszałka Piłsudskiego. „Nie mogli — oświadcza dziennik — sędziowie polscy przyznać pierwszeństwa argumentom natury administracyjnej, nie mogli powoływać się na przedawnienie, gdy szło o najświętszą sprawę Ojczyzny, okupionej krwią i mieniem ich dzieci. Byłoby to zapomnieniem nauk, danych przez bohaterów ostatniej wojny, przez samego Marszałka Piłsudskiego, rzeczywistego Szefa Rządu polskiego, pochodzącego również z polskiej Litwy, będącego żywym przykładem najszlachetniejszych cech męstwa, patrjotyzmu, bezinteresowności, który potrafił urzeczywistnić ideały swych przodków. Oddając wnukowi Mickiewicza resztki jego dziedzictwa, nierozszarpanego jeszcze przez carów i bolszewików, sądy polskie spłaciły dług wdzięczności wiekowej wobec wielkiego poety, symbolizującego całą Polskę“.

Sport.

X. DZIEŃ WYŚCIGÓW.

Gonitwa I. Nagroda 800 zł. płaska dla koni półkrwi z Małopolski, dystans 1.600 m. 1) Alarm, K. hr. Roztworowskiego o pół dług. pod. j. Macugowskim, 2) Zambezi, 3) Klejnot. Czas 1 m. 50 s. Tot. zw. 13, fr. 14.

Gonitwa II. Nagroda 1.000 zł. dla koni arabskich, dystans 1.600 m. 1) Hebe, St. P. »Janów« lekko o 3 dług. pod j. Balcerem, 2) Parys, 3) Książę. Czas 1 m. 53 s. Tot. zw. 23, fr. 14, 19.

Gonitwa III. Nagroda 600 zł. z płotami, dystans 2.800 m. 1) Ataman II., płk. Karatjejewa o dług. pod j. Wyżgalskim, 2) Et II., 3) Gulliver. Czas 3 m. 25 s. Tot. zw. 51, fr. 18, 15, 23.

Gonitwa IV. Nagroda 800 zł. z przeszkodami, dystans 3.600 m. 1) The Flapper, por. Wójcika pod właśc., 2) Polish, 3) Roguza. Czas 5 m. 28 s. Tot. zw. 45, fr. 16, 15.

Gonitwa V. Nagroda 2.000 zł. dla koni arabskich, dystans 1.600 m. 1) Haszysz, St. P. »Janów« pod j. Balcerem, 2) Marokko, 3) Kassyda. Czas 1 m. 55 sek. Tot. zw. 17, fr. 11, 11.

Gonitwa VI. Nagroda 800 zł. płaska, dystans 1.600 m. 1) Esmoralda, por. Alexandrowicza pod chł. Kondraciakiem, 2) Wielmożna, 3) Marpessa. Czas 1 m. 46 s. Tot. zw. 27, fr. 15, 15.

MECZ TELEGRAFICZNY.

Akademicy dwu Uniwersytetów w Upsali i George Town zmierzyli swe siły w meczu lekkoatletycznym w ten sposób, że każda drużyna startowała na swem boisku. Konkurencje odbywały się w obu miastach jednocześnie a wyniki i punktacja natychmiast podawane były sobie nawzajem drogą telegraficzną. Pomysł tego rodzaju świadczy o wysokiem wyrobieniu etyki sportowej współzawodniczących drużyn, gdyż jedynie kompletne zaufanie do przeciwnika może być podstawą tego oryginalnego meczu.

Z sali koncertowej.

Holenderski kwintet instrumentalny.

Młody ten, a już dziś bardzo interesujący zespół mieliśmy sposobność słyszeć po raz pierwszy. W jego skład wchodzą: skrzypce (F. Zepparoni), altówka (H. van der Burg), wiolonczela (C. van der Beck), flet (V. van Hock) i harfa (R. Spier), jest on więc typowy dla dzisiejszej obsady mniejszych utworów kameralnych, wypierających coraz bardziej dawniejszą, poromantyczną, masywną orkiestrę wagnerowską. Zainteresowania Kwintetu holenderskiego zwracają się z natury rzeczy ku muzyce nowszej i najnowszej, oraz z drugiej strony ku muzyce z epoki przedbachowskiej, która z tak wielu względów formalnych jest jej blisko pokrewną. Program tego rodzaju działalności artystycznej, jako uwzględniający przedewszystkiem repertuar mało znany i dostępny, świadczy o poważnych aspiracjach zespołu, który też ściągnął liczną publiczność na wczorajszy koncert do Sali Tow. Muzycznego.

Muzyka starsza reprezentowana była triem na flet, wiolonczelę i harfę J. F. Rameau (1683—1764) i kwartetem Mozarta, których interpretacja jednak nie stała na należnym im poziomie artystycznym. Była ona wprawdzie poprawna pod względem intonacyjnym i rytmicznym, a nawet przeważnie pod względem odcieni dynamicznych, nie potrafiła jednak wznieść się do wyżyn stylu, tak specyficznie zaakcentowanego w jednej i drugiej kompozycji. Z rzeczy nowszych L. Smita kwintet instrumentalny okazał się utworem najbardziej indywidualnie zabarwionym, przedewszystkiem w harmonice, ujawniającej użycie skal obcych muzyce europejskiej i w dyskretnem użyciu politonalności (t. zn. równoczesnem wprowadzeniu kilku różnych tonacyj). Kompozycja Soossens'a, która zajęła miejsce zapowiedzianego w programie kwintetu Ropartza, wyzyskuje zręcznie kontrasty barwy dźwięku, nie kusząc się o rozwiązanie głębszych problemów treści i formy. W przeciwieństwie do tego ostatniego, koncert na pięć instrumentów J. Jongena mimo pewnej nie dającej się zaprzeczyć szczerości inwencji o kolorycie typowo rasowym nuży zarówno jednostajną linją swej tematyki, jak i rodzajem roboty, a przedewszystkiem instrumentacji, w której brak indywidualnego traktowania pojedynczych instrumentów.

W interpretacji muzyki nowszej poruszają się instrumentaliści holenderscy o wiele swobodniej, niż wśród szacownych, ale jakże wdzięcznych i uroczych cieniów zamierzchłych epok. Na specjalne wyróżnienie zasługuje p. R. Spier, harfistka, która part swój traktuje z dużem poczuciem walorów dźwiękowych i wybitną inteligencją muzyczną. Sekundowała jej dzielnie reszta zespołu, a gdy usunięte zostaną pewne wspomniane wyżej braki interpretacji i osiągnięty będzie wyższy stopień zgrania się, co niewątpliwie z czasem nastąpi, kwintet holenderski wysunie się niewątpliwie na pierwsze miejsce wśród współczesnych zespołów europejskich.

Stefanja Łobaczewska.

Robinsonowie kinematografu.

Niejednokrotnie już pisano o niebezpieczeństwach, na jakie narażają się artyści filmowi podczas swych produkcji zawodowych.

Ale przygoda, która się zdarzyła pewnemu angielskiemu zespołowi kinematograficznemu, mającemu uczestniczyć w egzotycznym dramacie filmowym, zatytułowanym „Myśliwi rogów“, należy chyba do wyjątkowych. Zespół powyższy, liczący 25 osób, zabrnął w dżungle Ugandy, w Afryce wschodniej, mające służyć za tło dramatu, ale zaledwie rozłożył się tam obozem, gdy nadciągnęła prawdziwa podzwrotnikowa nawałnica, wicher porozrywał i uniósł nietylko namioty, ale nawet skrzynie z akcesorjami i zapasami żywności, zatapiając, je w rzece, która nagle wezbrała.

Cały zespół musiał schronić się na drzewa przed powodzią i pozostał przez dwa dni bez pożywienia śród gałęzi, zanim woda ustąpiła. Gdy zaś wreszcie wyczerpani artyści mogli zejść z drzew na ziemię, to jeszcze cały tydzień musieli wieść życie prawdziwych Robinsonów, żywiąc się korzonkami i mięsem zwierząt zabitych, oraz nocując na gołej ziemi śród ognisk rozpalanych dla odstraszenia włóczących się w pobliżu drapieżników puszczy.

Dopiero dziesiątego dnia powrócił murzyn, wysłany z wezwaniem o pomoc, sprowadzając tragarzów z zapasami żywności i nowemi namiotami.

Należy dodać, że operatorowie filmu, uratowawszy swe aparaty fotograficzne, nakręcili tymczasem rozmaite epizody z życia rozbitków śród puszczy, które utworzyły bardzo zajmujący film nie fantastyczny, lecz istotnie przeżyty przez aktorów.

Pomnik pod Ostrołęką.

W ostatnich dniach odbyło się w Wojciechowicach pod Ostrołęką drugie posiedzenie Komitetu budowy pomnika ku czci bohaterów bitwy ostrołęckiej. Przewodniczył starosta K. Milewicz. Na zebraniu ustalono tekst odezwy do społeczeństwa oraz wyłoniono komitet honorowy, do którego postanowiono zaprosić pp. marszałków Sejmu i Senatu, wszystkich Ministrów, Wiceministrów wojny gen. D. Konarzewskiego i gen. Fabrycego, ks. biskupa pol. St. Galla, ks. biskupa Bandurskiego, ks. biskupa Łukomskiego, p. Wojewodę białostockiego Kiersta oraz dowódcę O. K. gen. Wróblewskiego. O protektorat postanowiono prosić P. Prezydenta Rzplitej i P. Marszałka Piłsudskiego. Komitet postanowił rozwinąć akcję popularyzującą zamierzenia jego, zarówno w kraju jak i wśród Polonji zagranicznej, a w szczególności wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P. O pomoc w tej sprawie postanowiono zwrócić się do Syndykatu Dziennikarzy warszawskich.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się w Warszawie w gmachu dowództwa 2 Dyw. Kaw. przy ul. 29-go Listopada z porządkiem dziennym: budżet Komitetu, wybór miejsca pod projektowane mauzoleum.

GEORGE GOODCHILD. 7)

Czarna Orchidea.

Skinęła głową ze słabym uśmiechem i w minutę później duszne powietrze zawirowało tonami mistrzowskiej muzyki. Zapamiętała się nieomal w swojej sztuce i wszystko poza tem przestało dla niej istnieć, jak zresztą i dla Carsona. Oparty wygodnie o poręcz kanapki, młody człowiek snuł sny na jawie. Nigdy jeszcze tak wspaniale piękna dziewczyna nie grała specjalnie dla niego. Wrażenia były zupełnie nowe. To też zapomniał zupełnie o czasie i ocknął się z rozmarzenia dopiero, gdy zegar w hallu wybił godzinę. Policzył uderzenia — dwunasta. Północ, a Dixona jak niema, tak niema.

Przyszło nań otrzeźwienie i pewien lęk. Teresa wstała od fortepianu i przeszła przez pokój. Twarz miała wzburzoną.

— Powiedział, że wróci za pół godziny — rzekła półgłosem.

— Niewątpliwie został zatrzymany.

— Tak, tak, ale...

Przechyliła głowę, nasłuchując. Od strony podjazdu rozległ się warkot samochodu. Odsunęła firankę i do saloniku wpadło światło reflektorów maszyny, która zatrzymała się właśnie przed bungalowem.

— Przyjechał — oznajmiła z westchnieniem ulgi.

Ale krótko trwała radość biednej dziewczyny, bo z alei doleciały ją słowa swawolnej piosenki, pomieszanej z brutalnemi przekleństwami, tak jakby śpiewak potykał się co chwila o martwe przeszkody i w ten sposób dawał wyraz swemu niezadowoleniu. Carson zagryzł wargi, gdyż zrozumiał, że hulaka powrócił do domu — śmiertelnie pijany.

W hallu zrobił się ruch. Wah Su usiłował przekonać swego pana, że powinien się odrazu położyć, lecz spotkał się z oporem. Teresa rzuciła żałosne spojrzenie na swego gościa i opuściła pokój. Hałas ustał momentalnie. Powróciła do Carsona, usiłując opanować drżenie warg.

— Wstyd mi... za niego — szepnęła.

— Powinna pani uwzględnić anormalne okoliczności — odpowiedział. — Zdaje się, że taksówka jeszcze nie odjechała. Możeby Wah Su kazał jej poczekać?

Wah Su wyszedł i powrócił z oznajmieniem, że szofer czeka. Zabierając kapelusz i laskę, Carson zmagał się z osobistym problematem. Na powzięciu decyzji zeszły mu okrągłe 2 minuty i powziąwszy ją, doznał przypływu dziwnej radości. Chciał się pożegnać z Teresą, ale ona narzuciła szal na ramiona i uparła się, że odprowadzi go do bramy.

— Kiedy pan odjeżdża? — zapytała. — W poniedziałek?

— Nie. Później.

— A ja sądziłam...

— Zmieniłem plany. Monroemu należy się odemnie dłuższa wizyta.

Na twarzy dziewczyny rozlał się wyraz radości. Czyżby? Żałował, że jest zbyt ciemno, aby jej się przyjrzeć.

— Może się jeszcze zobaczymy?— rzekł zniżonym głosem.

— Mam — mam nadzieję.

— Chciałbym, żeby mi pani coś obiecała?

— ?

— Proszę mi przyrzec, że jeżeli tu się co zdarzy, to pani do mnie zatelefonuje. Mam telefon w swoim numerze, w hotelu. Proszę, niech się pani nie waha i telefonuje, jak tylko pani usłyszy albo zauważy coś podejrzanego. W hotelu mają szybkie auto. Będę tu w ciągu mniej niż sześciu minut. Naturalnie, proszę Boga, żeby nic takiego nie zaszło, ale w razie czego, musi się pani do mnie zwrócić...

Uścisnęła go za rękę, on zaś ucieszył się, że odważył się na tak śmiały krok.

— Dziękuję panu — szepnęła wzruszona. — Mamy bardzo niewielu godnych zaufania przyjaciół. Nie zapomnę. Dobranoc!

— Dobranoc i proszę, niech się pani nie denerwuje.

Na drugi dzień Carson udał się do biura Cooka ze swoim biletem okrętowym i poprosił, aby go odsprzedano komu innemu. Chociaż w blasku dnia sytuacja Dixonów nie wydawała mu się tak groźna jak początkowo, to przecież perspektywa przepędzenia kilku tygodni więcej w Singapore nie napełniła go bynajmniej niezadowoleniem.

Odrzucił częściowo złowrogie przeczucia poprzedniego wieczoru, nieświadomy, że niebawem za kurtyną tajemnicy rozegra się przerażający, zagadkowy dramat.

Rozdział IV.

BRAT i SIOSTRA.

Podczas gdy Carson wędrował po Singapore, niespokojny i wytrącony z równowagi, przedmiot jego myśli krzątał się po bungalowie. Pracowita dziewczyna miała robotę nielada. Właśnie siedziała nad ogromnym manuskryptem, nabazgranym tak drobnem i nieczytelnem pismem, że trzeba go było przepisać. Westchnęła, widząc, że do końca, czyli do dogonienia Dixona, pozostaje jej tylko sześć stronic.

Przez długie sześć miesięcy spędzała wszystkie popołudnia nad tą pozornie nieskończoną pracą. Dzieło było obszerne i napisanie go zajęło Dixonowi trzy lata. W zwykłych warunkach byłoby już na ukończeniu, ale od miesiąca nie napisał ani jednego słowa i narazie nie wydawał się zdolny do żadnego wysiłku.

Uczucia Teresy w stosunku do brata podlegały silnym wahaniom. Podziwiała jego potężny intelekt i zdumiewającą cierpliwość, z jaką ślęczał nad swojem dziełem, lecz bywały momenty, kiedy wzbierała w niej pogarda. Gdzieś w zakamarkach mądrej głowy młodego uczonego krył się atawizm, który dawał o sobie znać we wcale nie rzadkich odstępach czasu. W okresach powodzeń życiowych, Dixon był czarujący, ale wystarczyło jakiegoś zawodu, czy pecha w kartach, aby zamieniał się w byka w składzie porcelany.

C. d. n.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Polska na Lipskich Targach Jesiennych.

Tegoroczne Targi Jesienne nie przypadły na okres pomyślnej konjunktury. Stan interesów gospodarczych Niemiec jest nieprzejrzysty, właściwie bardzo ciężki, a także w krajach ościennych, które zawsze jeszcze dostarczają głównego kontyngentu eksponatów i zwiedzających, sytuacja ekonomiczna do zawierania transakcyj handlowych wcale nie zachęca. Na domiar przypadło przesilenie w Hadze tuż przed otwarciem Targów i podczas ich pierwszych dni osiągnęło punkt kulminacyjny tak dalece, że poważnie liczyć się zaczęto z całkowitem rozbiciem tej konferencji, po której początkowo wszystkie państwa europejskie słusznie oczekiwały uspokojenia i uregulowania sytuacji gospodarczej i finansowej. Kiedy nadeszła radosna wieść z Hagi, zwiastująca zwycięstwo idei pojednawczej, Targi Lipskie miały się już ku końcowi. Nie mogły zatem skorzystać z dobroczynnego wpływu zapewnionej likwidacji skutków stanu powojennego tak jakto wykorzystać potrafiły giełdy, gdzie sukcesy konferencji haskiej znalazły swój wyraz w natychmiastowej haussie.

Przy uwzględnieniu wszystkich tych okoliczności określić się musi wyniki tegorocznych Targów Jesiennych naogół jako dodatnie i zadowalające. Uczestnictwo i przebieg Targów odpowiadały całkowicie Targom zeszłorocznym. I tym razem cyfra zwiedzających interesentów doszła do 100.000, z czego około 15% przybyło z zagranicy, podczas gdy liczba wystawców, wynosząca zgórą 80.000 przekroczyła cyfrę zeszłoroczną.

Udział Polski na Targach Jesiennych pozostaje znacznie w tyle za ostatniemi Targami Wiosennemi, które obejmowały około 1200 do 1300 zwiedzających. Przyjąć można, że liczba polskich gości tym razem nie przekroczyła ok. 400. Także jako wystawca była Polska na ostatnich Targach słabo zastąpiona. Tylko jedna jedyna firma warszawska „Allina“, znane przedsiębiorstwo dla przemysłu artystycznego, wysłała swe eksponaty. Mimoto uznać można udział Polski na Targach Jesiennych za dość pokaźny. Aczkolwiek do skutku doszła mniejsza ilość transakcyj kupna, to jednak wielu polskich obserwatorów, przybywających do Lipska, studjuje tutaj dla orjentacji tendencję rynku światowego pod względem produkcji i układu cen. Zaznaczyć należy, że wszyscy polscy uczestnicy, którzy już raz poniosą zwiększone koszta paszportu i podróży, celem przybycia do Lipska są bezwarunkowo poważnymi interesentami. Funkcje ajentów i pośredników handlowych są tutaj prawie wykluczone. Pomimo tego słabego udziału polski konsul generalny, p. dr. Adamkiewicz niewzruszenie przygotowuje na najbliższe Targi Wiosenne już od dłuższego czasu zamierzoną wystawę wszechpolskiego przemysłu, podobną do tej, która się odbyła przed dwoma laty w Wiedniu. Kontynuowanie prac przygotowawczych na rzecz tej akcji, leżącej niewątpliwie w interesie wzajemnego zbliżenia gospodarczego, jest bezwarunkowo wskazane ze względu na mające wkrótce nastąpić wznowienie niemiecko-polskich rokowań handlowych, po których tym razem powszechnie oczekuje się dodatnich i ostatecznych wyników.

———o———

Ku uwadze płatników podatków bezpośrednich.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w październiku r. b. płatne są następujące podatki:

1) od 15 października do 15 listopada r. b. wpłata II. raty podatków gruntowych za bieżący 1929 r.;

2) do 15 października —wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w ubiegłym miesiącu wrześniu — przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat. i przemysłowe I—V. kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

3) do 15 października — wpłata zaliczki na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu za kwartał III. roku 1929 w wysokości 1/5 części kwoty podatku od obrotu, wymierzonego za rok 1928, przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz przez zajęcia przemysłowe;

4) do 1 listopada — wpłata państwowego podatku dochodowego w wysokości różnicy między kwotą podatku wymierzonego na rok podatkowy 1929 (wymienionej w doręczonych nakazach płatniczych), a kwotą podatku zapłaconego w terminie do 1 maja r. b. względnie o ile przed dniem 15 października r. b. nie doręczono nakazu płatniczego — wpłata II. połowy podatku przypadającego od zeznanego dochodu, a wrazie niezłożenia zeznania o dochodzie za rok 1928 r. wpłata połowy podatku wymierzonego na r. 1928;

5) wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości, odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w miesiącu październiku, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

———

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 1 października 1929.

Bank Polski 170.—. Gazy wsch. 19.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 1 października 1929.

Na Giełdzie większe obroty w owsie po cenach dotychczasowych oraz egzekutywne kupno nasienia lnianego. Hreczka nieco podrożała, natomiast mąka pszenna spadła w cenie.

Tendencja naogół niejednolita, usposobienie spokojne.

Loco Podwołoczyska: Owies małop. ex 1929 430 g/l. od 20.— do 21.—. Hreczka od 26.— do 27.—. Len od 68.— do 70.—.

Mąka pszenna 65% loco wagon Lwów od 68.— do 69.—.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 1 października 1929

Dolary St. Zjedn.	8·89·50	8·91·50	8·87·50
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	124·24·50	124·55·50	123·93·50
Holandja	358·04·00	358·94	357·14
Kopenhaga	237·38·00	237·98·00	236·78·00
Londyn	43·34·00	43·35·00	43·23·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·99·00	35·08·00	34·90·00
Praga	26·39·25	26·45·50	26·33·00
Szwajcarja	172·10·00	172·53·00	171·67·00
Sztokholm	239·07·00	239·67·00	238·47·00
Wiedeń	125·45·00	125·76·00	125·14·00
Włochy	46·68·00	46·80·00	46·56·00

5% pożyczka konwersyjna 47·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 83·00
dolarówka 62·50 63·00 62·50
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 1 października 1929

Bank Dysk.	127·00	Modrzejów	20·75
Bank Handl.	116·75	Ostrowiec B.	84·50
Zw. Sp Zar.	78·50	Starachowice	24·00
Bank Polski	169·75	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	90·00	Zieleniewski	83·00
Siła i światło	127·00	Zawiercie	10·50
Spiess	135·00	Haberbusch	230·00
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	11·00
Węgiel	67·50	Bank Małop.	27·00
Cegielski	38·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	28·00	Rudzki	33·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	27·00
Firlej	51·00	Wysoka	235·25

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 1 października 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	76·00
Bank Polski	169·00	Parowozy	22·00
Zieleniewski	86·50	Chodorów	230·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	27·50
Tohan	07·50	Chybie	42·50

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 1 października 1929

Berlin	169·25·00	Czerniowce	49·50
Budapeszt	123·89·00	Austr. kol. p.	29·25
Bukareszt	4·21·75	Goleszów	0·75
Kopenhaga	189·45	Cement	109·00
Londyn	34·60·75	Browary	112·50
Medjolan	37·17·75	Alpiny	38·35
N. Jork	70·09·75	Berg u. Hüt.	998·00
Paryż	27·83·50	Poldi Hütten	192·00
Praga	21·00·07	Prager Eisen	439·00
Warszawa	79·83·00	Rima	106·55
Zurych	136·97·00	Skoda	146·90
Renta majowa	00·92	Siersza	14·50
Renta lutowa	0·959	Silesia	13·50
Dunaj S. Adria	83·85	Zieleniewski	71·50
Bankverein	21·75	Apollo	4·00
Bodenkredit	99·40	Fanto	4·00
Kreditanstalt	52·13	Karpaty	4·98
Hipoteczny	69·50	Galicja	35·00
Kompas	14·10	Nafta	28·00
Länderbank	26·50	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·50·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 1 października 1929

N. Jork	4·85·78	Niemcy	20·37·50
Holandja	12·09·25	Szwajcarja	25·18·00
Francja	123·86	Praga	164·18·00
Belgja	34·87·08	Wiedeń	34·53·00
Włochy	92·82·00	Warszawa	43·29

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 1 października 1929

Paryż	20·33·00	Berlin	123·55·00
Londyn	25·17·50	Wiedeń	72·90·00
Nowy Jork	5·18·20·00	Praga	15·35·00
Włochy	27·13·00	Warszawa	58·15·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 1 października 1929

Londyn	123·85·50	Holandja	10·23·75
N. Jork	25·50·00	Praga	75·50
Włochy	133·50	Niemcy	608·00·00
Szwajcarja	492·25·00	Wiedeń	360·00

Samochodem wgłąb Czarnego Lądu.

Przedstawiciel Sprzedaży General Motors Export Company p. M. G. Sawyer w towarzystwie p. N. C. Tuxbury i p. C. C. Russel odbył ciekawą podróż po zachodniem wybrzeżu Afryki, celem zwiedzenia wszystkich nadbrzeżnych okolic, ze specjalnem uwzględnieniem większych miast i portów. Wyruszając w tę drogę, podróżnicy mieli zamiar dokonać jej na statku komunikacji przybrzeżnej. Dowiedziawszy się jednak w Dakar, w Senegalu, gdzie zatrzymali się dni kilka, aby ułożyć plan wycieczki, że najbliższy statek w kierunku południowym odpłynie dopiero za kilkanaście dni, zmienili dotychczasowe projekty i postanowili odbyć całą drogę samochodem. Do tego celu postanowiono użyć wozu marki Buick, jako najszybszego i najwytrzymalszego. Po dokonaniu niezbędnych zakupów, jak pościel, kon serwy itp. oraz po przyjęciu młodego kuchcika-murzyna, wyprawa ruszyła w drogę. Dla mieszkańców Dakaru nielada sensacją był widok ekspedycji, wyruszającej na dobrze wyładowanym Buicku, drogą lądową w głąb kraju.

Po przejechaniu kilku kilometrów, podróżnicy znaleźli się wśród okolic, zamieszkałych przez dziką ludność Senegalu, której jedynem zatrudnieniem jest uprawa ziemnych orzeszków, których sprzedaż stanowi jej cały dochód. Jadąc przez Thies, Mount Bombey i Diourbel, wszędzie spotykali się z tym narodowym przemysłem ludności senegalskiej. Cała ludność, którą spotykali po drodze, bez różnicy płci i wieku uginała się pod ciężarem worków, wyładowanych orzechami, zdążając z tym towarem do miast portowych. Za możniejsi używają do celów transportowych wielbłądów, a Towarzystwa Eksportowe nawet samochodów, których cały szereg minięto po drodze do Fatick.

Ponieważ była to właśnie pora zbiorów, przejeżdżali więc obok wysokich pagórków, usypanych z orzechów wzdłuż dróg, które nagromadzono tam w oczekiwaniu dalszej wysyłki.

Z Fatick droga prowadziła do rzeki Siene, po której ciągnęły sznury małych łódek, naładowanych orzechami, kierując się w stronę oceanu do najbliższych miast portowych. Słowem, gdzie tylko zatrzymało się oko podróżników, wszędzie widziało stosy małych oleisistych orzeszków. Ten monotonny widok skłonił wyprawę do przebycia terytorjów senegalskich w tak szybkiem tempie, na jakie tylko pozwalały drogi. Senegal posiada około 50.000 czarnych i 400 białych mieszkańców. Na tem terytorjum znajduje się obecnie 225 samochodów ciężarowych i 25 osobowych, co jest na tamtejsze warunki ilością stosunkowo dużą.

Po czterech dniach podróży wyprawa przekroczyła granicę francuskiego Sudanu. Nocleg spędzono w wiosce Koussanar, liczącej 520 mieszkańców, gdzie podróżnicy nasi byli niezmiernie gościnnie przyjmowani przez jedynych dwu białych jej mieszkańców. Chociaż czarni mieszkańcy Koussanaru należą do ludności, stojącej na najprymitywniejszym stopniu rozwoju, posiadają jednak wysoko rozwinięte poczucie gościnności. Chcąc zabawić swoich białych gości, pokazali im tańczącą, tresowaną małpkę, która wyprawiała tak ucieszne skoki, że patrzący zanosili się od śmiechu, twierdząc że niejeden mistrz charlestona nie potrafiłby jej dorównać.

Okolice francuskiego Sudanu posiadają bardziej pierwotne stosunki, niż Senegal. Jedyną siłę pociągową stanowią tu zwierzęta, jak: wielbłądy, woły i byki. Okolica przedstawia monotonną płaszczyznę, podszytą niskiemi krzewami i rzadko rosnącemi bananami, obfituje zato w zwierzynę. Podróżnicy nasi, nie mając nic lepszego do roboty, udali się na polowanie. Już w krótkim przeciągu czasu łupem ich stały się: 2 sarny, dzik i kilkanaście sztuk dzikiego ptactwa. Dopiero spotkanie z jeżem, którego postanowiono ująć żywcem, przerwało dalsze łowy. Wieczór spędzono przy ognisku, gawędząc do późna w noc.

Ze świtem ruszono w drogę przez Tambacounde do Rio d'Or, gdzie podczas śniadania podróżnicy nasi mieli możność przyjrzenia się kąpieli tubylców, którzy jednocześnie prali swoje ubrania. Ludność miejscowa zachowuje sporo lokalnych zwyczajów, do których należy między innemi, bicie pasterzy kóz, celem zmuszenia ich do przepłynięcia rzeki wraz ze swemi stadami. Sprzątaniem naczyń po śniadaniu zajęły się gorliwie małe murzyniątka, które w nagrodę za to rozchwytały między siebie puste blaszanki od konserw oraz butelki.

Z Rio d'Or wyprawa dotarła do Ambibedi nad rzeką Senegal, które słynie z warsztatów tkackich do wyrobu miejscowych materjałów. W okolicach tego miasta znajdują się wielkie plantacje bawełny i rośliny „sisel“.

(Dok. nast.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. I. 110/29/2. Na wniosek Berla Fränkla w Bielsku, ul. Rycerska l. 1, zarządza się postępowanie celem umorzenia weksli niżej oznaczonych, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych weksli, by je do dni 60 licząc od dnia płatności przedłożyli temuż Sądowi. W razie przeciwnym, po upływie tego terminu uważałby Sąd weksle za umorzone i bez znaczenia. Weksle akceptowane są przez: 1) Schulema Galitzera, żyrowany przez M. N. Siegmanna w Oświęcimiu na 100 złotych, płatny 7/XI 1929 w Oświęcimiu; 2) Schulema Galitzera, żyrowany przez M. N. Siegmanna w Oświęcimiu na 188 złotych, płatny 22/XI 1929 w Oświęcimiu; 3) Berischa Hutterera w Oświęcimiu, żyrowany przez M. N. Siegmanna w Oświęcimiu na 139 złotych, płatny 20/XI 1929 w Oświęcimiu; 4) Berischa Hutterera, żyrowany przez M. N. Siegmanna w Oświęcimiu na 200 złotych, płatny 30/XI 1929 w Oświęcimiu; 5) Dawida Lachnera w Oświęcimiu, żyrowany przez M. N. Siegmanna na 132 zł., płatny 30/XI 1929 w Oświęcimiu; 6) Jakóba Rottenberga w Oświęcimiu, żyrowany przez M. N. Siegmanna na kwotę 218 złotych, płatny 30/XI 1929 w Oświęcimiu; 7) Meilecha Schweida w Oświęcimiu, żyrowany przez M. N. Siegmanna na 94 złotych, płatny 5/XI 1929 w Oświęcimiu; 8) Jakóba Kleinmanna w Oświęcimiu, żyrowany przez Mendla Lesera na 500 złotych, płatny 10/XI 1929 w Oświęcimiu; 9) Chaima Zajdbanda w Oświęcimiu, żyrowany przez Mendla Lesera na 200 złotych, płatny 5/XI 1929 w Oświęcimiu; 10) Ozjasza Rosenfelda w Oświęcimiu, żyrowany przez Pepi Rossbach na 200 złotych, płatny dnia 31/XI 1929 w Oświęcimiu; 11) Bernarda Hutterera w Oświęcimiu, żyrowany przez Pepi Rossbach w Oświęcimiu na 157 złotych 74 gr., płatny 5/XI 1929 w Oświęcimiu; 12) Pepi Rossbach w Oświęcimiu na 87 złotych, płatny 5/XI 1929 w Oświęcimiu; 13) Gustę Schwechter w Oświęcimiu, żyrowany przez A. Weintrauba w Oświęcimiu na 300 złotych, płatny 18/X 1929 w Oświęcimiu; 14) Jakóba Glasera w Oświęcimiu, żyrowany przez A. Weintrauba w Oświęcimiu na 300 złotych, płatny 10/X 1929 w Oświęcimiu; 15) Minę Jungenwirth w Oświęcimiu, żyrowany przez A. Weintrauba w Oświęcimiu na 100 złotych, płatny 20/X 1929 w Oświęcimiu. 8046

Sąd grodzki, Oddział I.
Oświęcim, dnia 26 sierpnia 1929.

FIRMY.

Firm. 92/29. Rg. B. 1. Zmiany co do już zarejestrowanej firmy Spółkowej. Na skutek powyższego zarządzenia sądowego przy firmie: Wiener Bankverein — Wiedeński Bank Związkowy — Filja w Tarnowie — wpisano z dniem 3 września 1929 następujące zmiany. W myśl uchwały Rady Administracyjnej Wiedeńskiego Banku Związkowego w Wiedniu z dnia 16 kwietnia 1929 zostaje filja Wiedeńskiego Banku Związkowego w Tarnowie postawiona w stan likwidacji. Likwidatorami zostają ustanowieni pp. Eugenjusz Singer, Ludwik Süsswein i Adolf Herman Schotz, wszyscy trzej dyrektorowie Powszechnego Banku Związkowego w Polsce SA. we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 2 z których dwaj łącznie uprawnieni są do firmowania filji Wiedeńskiego Banku Związkowego w Tarnowie z dodatkiem, wskazującym na likwidację t. j. „w likwidacji". Wzywa się wierzycieli do zgłaszania swoich pretensji na ręce powyższych likwidatorów.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 31 lipca 1929. 8033

LICYTACJE.

E. 1373/29. Edykt. Na wniosek niel. Edmunda, Józefa i Stefanji Kostrzębskich odbędzie się dnia 24 października 1929 godz. 9 przedpołudniem w tut. Sądzie biuro Nr. 6 licytacja 9/20 części realności miejskiej whl. 394 kg. Gródek Jagielloński, składającej się z domu parterowego i domu w połowie murowanego a w połowie drewnianego. Wartość szacunkowa 3.719 zł. Najniższa oferta 1.859 zł. 50 gr. 8060

Sąd grodzki, Oddział III.
Gródek Jagiell., 10 września 1929.

E. 2738/28. Edykt licytacyjny. Dnia 31 października 1929 o godzinie 9.30 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacyjna sprzedaż całej realności whl. 1707 gminy Piwniczna, oszacowanej na 406 zł., najniższa oferta 271 zł., z drzewami. 8058

Sąd grodzki.
Stary Sącz, dnia 25 września 1929.

E. 2579/28. Edykt licytacyjny. Dnia 25 października 1929 o godzinie 9.30 rano odbędzie się licytacyjna sprzedaż 1/8 części realności whl. 44 gminy Długołąka, oszacowanej na 385 zł., najniższa oferta 257 zł., z przynależytościami do gospodarstwa wiejskiego.

Sąd grodzki.
Stary Sącz, dnia 11 września 1929. 8057

E. 2551/28. Edykt licytacyjny. Dnia 24 października 1929 o godzinie 9.30 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacyjna sprzedaż 1/5 części realności whl. 117 gminy Przysietnica, oszacowanej na 1211 zł., najniższa oferta 807 zł., z przynależytościami.

Sąd grodzki.
Stary Sącz, dnia 9 września 1929. 8056

E. 758/29. Edykt licytacyjny. Dnia 22 października 1929 o godzinie 9.30 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacyjna sprzedaż 1/16 części realności whl. 587 gm. Barcice oszacowanej na 437 zł., najniższa oferta 291 zł., wraz z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi. 8055

Sąd grodzki.
Stary Sącz, dnia 7 września 1929.

E. 2630/28. Edykt licytacyjny. Dnia 28 października 1929 o godzinie 9.30 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacyjna sprzedaż 1/8 części realności whl. 100 gminy Długołąka, oszacowanej na 422 zł., najniższa oferta 281 zł. 8054

Sąd grodzki.
Stary Sącz, dnia 11 września 1929.

E. 1141/29. Edykt licytacyjny. Dnia 29 października 1929 o godzinie 9.30 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacyjna sprzedaż połowy realności whl. 606 gminy Stary Sącz, oszacowanej na 12.209 zł., najniższa oferta 8139 zł., z przynależytościami a to domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi. 8053

Sąd grodzki.
Stary Sącz, dnia 12 września 1929.

E. 479/29. Dnia 18 października 1929 godzina 9-ta w Sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 52 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 550 i 398 gminy Monastersko, stanowiące sianożęć, oszacowane na 739 złotych, najniższa cena wynosi 439 złotych 17 gr. Poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział IV.
Kosów, dnia 9 września 1929. 8049

E. 1313/28. Edykt licytacyjny. Dnia 18 grudnia 1929 godzina 9 odbędzie się w Sądzie w Śniatynie, sala Nr. I, licytacja pb. 628 wraz z domem, stodołą i studnią pgrllkat. 2110/2, 2111 i 754/7 gm. kat. Stecowa Hrycka Tkaczyka Iwana własnych, wartości szacunkowej 9447 zł. Najniższa oferta 6298 zł. 8050

Sąd grodzki.
Śniatyn, 13 czerwca 1929.

E. 307/29. Edykt licytacyjny. Dnia 15 listopada 1929 o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie w Śniatynie sala Nr. 1 licytacja połowy pgr. llkat. 55/3 i 56 oraz połowy pb. 49 z chatą i szopą gm. kat. Widynów, wartości szacunkowej 1810 zł. Najniższa oferta 1206 zł. 66 gr. 8051

Sąd grodzki, Oddział V.
Śniatyn, 27 sierpnia 1929.

E. 1206/29. Edykt licytacyjny. Dnia 15 listopada 1929 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie w Śniatynie sala Nr. I licytacja 1/4 części pgr. llkat. 3848/1 i 3848/2 z chatą gminy Hankowce, wartości szacunkowej 956 zł. 50 gr. Najniższa oferta 638 zł.

Sąd grodzki, Oddział V.
Śniatyn, 28 sierpnia 1929. 8052

E. 1498/28/8. Edykt. Dnia 5 listopada 1929 o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja 1/27 części whl. 435 gminy Winograd składającej się z pbud. 116, 1/9 części whl. 433 gminy Winograd składającej się z pgr. 638/2 i 1/3 części whl. 436 gminy Winograd składającej się z pgr. 249. Wartość szacunkowa tych realności 1462 zł. 11 gr. Najniższa oferta 974 zł. 79 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Bliższe warunki w kancelarji oddziału egzekucyjnego. 8061

Sąd grodzki, Oddział I.
Gwoździec, dnia 25 sierpnia 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 34325/29. Sąd Apelacyjny w postępowaniu z powodu odnowienia księgi gruntowej gminy Bitków (Sąd Grodzki Nadworna) wzywa wszystkich, którzy dopiero po dniu 31 lipca 1929 jako czternastym dniu przed upływem czasokresu w tut. edykcie z dnia 30 stycznia 1929, zakreślonego otrzymali lub otrzymają jeszcze z wymienionego Sądu zawiadomienia o uskutecznieniu wpisu „dawnych ciężarów" na karcie C. wykazów hipotecznych zrekonstruowanej księgi gruntowej powyższej gminy, a którzy uważają się za pokrzywdzonych w swoich prawach przez istnienie wpisu dawnego ciężaru, w pierwszym terminie edyktalnym zgłoszonego, albo przez roszczony hipoteczny stopień pierwszeństwa tego wpisu, ażeby wedle § 14 ustawy Nr. 96 dzup. austr. z r. 1871 wnieśli swoje zarzuty w wymienionym Sądzie Grodzkim najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1930, gdyż inaczej wpisy dawnych ciężarów nabędą znaczenia wpisów hipotecznych. 8040

Lwów, dnia 27 września 1929.

UPADŁOŚCI.

S. 7/29. Otwarcie postępowania konkursowego do majątku Jonasa Schapiry w Stanisławowie. Komisarz konkursowy S. o. Dr. Marjan Skałkowski w Stanisławowie. Zarządca konkursowy Dr. Menasze Huczneker, adwokat w Stanisławowie. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli dnia 9 października 1929 godzina 10 rano Nr. 84. Ogólna audjencja rozpoznawcza dnia 6 listopada 1929, 10 rano. Wierzytelności konkursowe należy zgłosić do 21 października 1929. 8084

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 21 sierpnia 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 158/29/3. Wasyl Pytlar urodzony 7 lutego 1886 w Kozłowie wyjechał przed około 20 laty do Ameryki w 1918 roku podczas manipulowania dubeltówką został w miejscowości Rindward postrzelony w nogę wskutek czego po godzinie zmarł. Okoliczność ta stwierdzoną została zaprzysiężonemi zeznaniami naocznego świadka Michała Barszczowskiego i św. Józefa Remesa któremu brat zastrzelonego o wypadku opowiedział. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Wasyl Pytlar poniósł śmierć, przeto na prośbę jego bratanicy Anny Pytlar wdraża się postępowanie celem udowodnienia śmierci. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby w przeciągu trzech miesięcy od ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej" zawiadomiono Sąd o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu po podjęciu dowodów Sąd rozstrzygnie o wniosku. 8030

Sąd okręgowy Wydział V.
Tarnopol, dnia 22 lipca 1929.

T. IV. 43/29/6. Jan Józef Potempa urodzony 14 stycznia 1889 roku w Brzozowy, powiat Tarnów, syn Franciszka i Katarzyny Gniadek jako żołnierz byłego austrjackiego 32 pułku obrony krajowej jako uczestnik wojny światowej na froncie rosyjskim w roku 1914 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub jego kuratorowi drowi Stanisławowi Małeckiemu adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym zaś poszukiwanego Jana Józefa Potempę wzywa się aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do dnia 31 marca 1930. Dopiero po upływie tego terminu edyktalnego i na ponowny wniosek wyda się ostateczne orzeczenie sądowe, uznające go za zmarłego.

Sąd okręgowy Wydział IV.
Tarnów, 31 lipca 1929. 8032

T. 145/29/3. Iwan Iwanyna, s. Mikołaja powołany w r. 1912 do czynnej służby w austr. 33 p. obr. kraj. w r. 1914 odszedł na front i od tego czasu ślad po nim zaginął. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po 6 miesiącach wyda się orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 30 sierpnia 1929. 8017

T. 93/25. Kazimierz Paluch po Szczepanie z Pawłosiowa zaginął na wojnie. Wzywa się do półroku od ogłoszenia Sądowi albo Mantlowi adwokatowi w Przemyślu kuratorowi udzielono wiadomości o zaginionym. 8013

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 18 marca 1925.

T. 17/29. Iwan Beń, syn Hnata i Tacjanny, urodzony 1893 r. w Małkowicach żołnierz austrjacki odszedł w r. 1914 i od tego czasu nie daje znaku życia o sobie. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Józefowi Palchowi, adwokatowi w Przemyślu. 8014

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 30 sierpnia 1929.

T. 113/26/5. Mikołaj Płekan, mąż Marji z Czerchawy pow. Sambor, powołany w roku 1914 do austr. 33 p. obrony krajowej walcząc na froncie rosyjskim dostał się do niewoli — a od roku 1915 nie daje znaku życia. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i uznania małżeństwa przez przez niego dnia 10 marca 1907 w cerkwi w Czerchawie z Marją Myga za rozwiązane, aby udzielono Sądowi lub drowi Wojtasiewiczowi adw. w Samborze, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po upływie 6 miesięcy wyda się orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 14 sierpnia 1929. 8016

T. 83/29/4. Jan Huńczak syn Michała z Bilicza pow. Stary Sambor, powołany w 1914 do 77 p. p. wojsk austr. walczył na froncie rosyjskim i od 1914 r. nie daje o sobie znaku życia. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym a Sąd na ponowną prośbę po sześciu miesiącach rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 8022

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 15 czerwca 1929.

T. 56/29. Jan Stądnik urodzony 4 stycznia 1873 w Zabojkach powiat Tarnopol powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 35 p. obrony krajowej wedle opowiadań zmarł w niewoli rosyjskiej 1915 roku. Na prośbę żony jego Katarzyny wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Rappaporta w Tarnopolu o zaginionym. 8025

Sąd okręgowy Wydział V.
Tarnopol, dnia 26 czerwca 1929.

T. 340/29. Mikołaj Mielniszyn urodzony 13 grudnia 1871 w Pieczychwostach jako żołnierz austr. 30 p. p. na froncie rosyjskim zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7585

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 1 sierpnia 1929.

T. 231/29. Michał Onyszczak urodzony 8 maja 1899 w Piaskach jako żołnierz austr. 121 p. p. walczył na froncie włoskim gdzie zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7586

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 18 lipca 1929.

T. 451/29. Wasyl Mazepa urodzony 19 lutego 1896 w Pikułowicach jako żołnierz austr. 24 p. p. walczył na froncie włoskim gdzie zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7587

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 20 lipca 1929.

T. 237/29. Eljasz Jakimeć urodzony 6 sierpnia 1880 w Badrużu został wzięty przez wojska rosyjsk. do niewoli i odtąd zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7588

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 20 lipca 1929.

T. 158/29. Dymitr Hrycyszyn syn Michała i Eufemji urodzony w Monastercu 1887 żołnierz austrjacki miał umrzeć w szpitalu w Kałuszu 1917 roku. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach od dnia tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie. 7630

Sąd okręgowy Wydział IV.
Stryj, dnia 7 września 1929.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.